ROK 1959

ZESZYT 8 (173)

PAŹDZIERNIK

1959

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA'

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach

nauczycielskich

TREŚĆ numeru

LUDWIK WIERZBOWSKI: Imię ostatniego księcia panującego w Gdańsku 337

JANINA MALLY: O nadużywaniu cudzysłowu 342

JADWIGA ZIENIUKOWA: Uwagi o zaniku a pochylonego w polskim języku

literackim 346

JANINA WÓJTOWICZ: Drobne spostrzeżenia o działaniu analogii w mowie

dziecka 349

RECENZJE:

NINA IWANOWA-PERCZYŃSKA : Atlas bołgarskich goworow w SSSR 352 WITOLD CIENKOWSKI: Einar Haugen. Bilinguialism in the Americas 357 BOHDAN STRUMIŃSKI : Polśko-ukrainśkyj słownyk w dwoch tomach 363

SPRAWOZDANIE:

JANINA WÓJTOWICZ: Regionalna konferencja naukowa w Stalowej

Woli 368

GABRIEL KARSKI: Co piszą o języku? 36Э

W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów 376

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO
„Wiedza Powszechna"

REDAKCJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72, PAŁAC STASZICA,
REDAKCJA SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO.

KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI (REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DOC. DR HALINA KURKOWSKA, MGR WANDA POMIANOWSKA, DOC. DR ANDRZEJ SIECZKOWSKI, DOC. DR STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI SEKRETARZ REDAKCJI: MGR ZOFIA ŁOSSAN

Cena pojedynczego numeru 6 zł, prenumerata roczna 60 zł.

ROK 1959

PAŹDZIERNIK

ZESZYT 8 (173)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO (założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

IMIĘ OSTATNIEGO KSIĘCIA PANUJĄCEGO W GDAŃSKU

Znany jest powszechnie w historii Polski fakt, że książę Wielkopolski, późniejszy król Polski Przemysł II odzyskał Pomorze gdańskie dzięki zapisowi testamentowemu ostatniego władcy tego kraju, dokonanemu w r. 1282. Imię tego księcia stało się niejako symbolem dawnych dośrodkowych tendencyj tej części Polski. Przy całej popularności imienia samo jego brzmienie pozostaje kwestią otwartą. W starszych pracach naszych historyków znana jest forma Mszczuj, w nowszych (m.in. w ’’Historii Polski" PANu) — Mściwój ; jest jeszcze w użyciu (przeważnie u niemieckich historyków) trzecia forma, Mes twin. Żadna jednak z trzech tak różnych form nie jest zgodna z właściwym brzmieniem, o co trudno mieć pretensje do historyków, których interesuje przede wszystkim sam człowiek i jego działalność, mniej zaś brzmienie imienia.

Językoznawcy nie zajmowali się imieniem tym szczegółowo. Uwzględnia je Lorentz w obszernej pracy w języku rosyjskim ”0 języku staropomerelskim (kaszubskim) do I połowy XV w.", zamieszczonej w XI t. ’’Izwiestij AN". Lorentz odczytuje je w kilku wariantach: Mściwoj, Miściwoj, Mściwy, Miściwy, Mszczuj. Inaczej nieco odczytuje to imię Taszycki w cennej swej pracy "Najdawniejsze polskie imiona osobowe", a mianowicie: Mściwuj, Mściwoj, Miestwin i Matuj. Rudnicki ("Imiona osobowe z Pomorza Zachodniego". SI.Occ.XVI,96) cytuje zapisy z dokumentów zachodniopomorskich pod hasłem Miestwin. Przytacza też i komentuje rozwiązania Lorentza i Taszyckiego. Milewski ("Stosunki językowe polsko-pruskie". SI.Occ.XVIII 73—4) objaśnia powstanie formy na •in (Miestwin) wpływem pruskim (do czego jeszcze powrócę w dalszym ciągu artykułu); dorzuca też jeden jeszcze wariant, Miestwuj.

Wszyscy ci autorzy opierali się na zapisach dokumentowych. Skąd więc aż tak wielka liczba odczytań : Miestwin, Miestwuj, Mściwuj, Mściwoj, Mstuj, Mszczuj, Mściwy nie licząc pomniejszych odchyleń? Tylko częściowo można to wytłumaczyć niedokładnością zapisów. Dwuczłonowe to imię rzeczywiście występowało w kilku wariantach, gdyż i pierwszy człon miał formy oboczne, i drugi człon mógł być rozszerzony przyrostkiem -in lub nie. W artykule moim będę się starał ustalić pierwotne brzmienie możliwie wszystkich wariantów, które istniały,

338

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 2.8

określić ich wzajemny stosunek oraz wskazać, które z form powstały i rozpowszechniły się przez nieporozumienie.

Rozważania swe opieram oczywiście na zapisach tego imienia. Przede wszystkim przytaczam wszystkie zapisy z oryginalnych dokumentów wydanych przez samego księcia. Nie przytaczam zapisów współczesnych w dokumentach wystawionych przez innych władców i dostojników, gdyż potwierdzają one na ogół wnioski, jakie można wyciągnąć na podstawie tamtych 82 zapisów. Zapisy pochodzące z odpisów, transsumptów i późniejszych źródeł przytaczam niekiedy w miarę potrzeby. Wszystkie zapisy cytuję według Perlbacha (”Pommerellisches Urkundenbuch “ ) po skonfrontowaniu ich, gdzie było to możliwe, z innymi przedrukami i oryginałami.

Dla większej przejrzystości rozpatrywać będę osobno oba człony imienia, zaczynając od drugiego, łatwiejszego.

Forma członu drugiego.

Zapisy podzieliłem od razu na dwie grupy, różniące się od siebie formą drugiego członu.

1. a) Mstiwi 1274, 1281, Mstywg 1275, Msciwgius 1275, 1294 (2 razy), Mstiwy 1275 (2 razy), Msciwius 1280, 1294 (2 razy), Mstiwgius 1282, 1283 (2 razy), 1293, Mstywgius 1282, 1283, 1286, 1288, Mstiuius 1288;

Misciwius 1266, Mistiuigius 1277, Mistivius 1280, Mistiwgius 1283, Mistiwyus 1284, Misciuuius 1286, Misciwy 1288, Mise iwy us 1289, Miscyuius 1290, Mysziuius 1291, Mizsciwius 1292, Mystiwius 1292, Mistiwius 1288, Mystiwigius 1288, Mystiwgius 1294 ;

Mestiwius 1288, 1289 ;

Mistwius 1275, 1293, Mistwgius 1279,

Mistugius 1285;

Mestwius 1288;

Mstugius 1294;

b) Mystiwoy 1268, Misciuoius 1290 ;

1. a) Mestwinus 1270, 1276, 1280, 1281 (3 razy), 1283 (2 razy), 1284, 1285, 1287, 1291,1293, Mestuinus 1273, Mestvinus 1280, 1284,1293, Mesthwinus 1283;

Mestevinus 1294 ;

Mistwinus 1271, 1288, 1290; Mystwinus 1274, 1277, 1283, 1284, 1285, 1289 (2 razy), Mistuinus 1276, 1277, 1278, 1279, Mystuinus 1279,

1288

b )Mestuuinus 1273, 1274

Przy interpretacji zapisów nie biorę pod uwagę końcówki -as. Jest ona niewątpliwie jedynie łacińską doczepką i wątpić należy, czy w żywej mowie mogła istnieć forma\* Mściwius (lub raczej\*Mściwiusz ), a tym bardziej Mściwujusz czy podobna.

1959 z.8

PORADNIK JĘZYKOWY

339

Przeszło połowa zapisów, bo aż 43 (grupa la) pozwala odczytać drugi człon w postaci -wuj. Zaledwie 2 zapisy (lb) wskazują na postać -woj, co może jedynie świadczyć o wzajemnym mieszaniu się dwu podobnie brzmiących rdzeni w imiennictwie słowiańskim, w żadnym jednak wypadku nie upoważnia, by odczytywać postać Mściwoj (Mściwój), choćby nawet jako oboczną postać imienia.

W 35 wypadkach (2a) można odczytać drugi człon w postaci -win ( może -wyn ? ). Milewski we wspomnianej wyżej pracy objaśnia tę oboczną postać rozszerzeniem drugiego członu (lub może raczej imienia jako całości) przyrostkowym formantem antroponomastycznym -in- pochodzenia pruskiego, a następnie ściągnięciem\*-vujin > vin. Mimo iż dziwny się wydaje wpływ pruski na imię panującego, podawane (w jego własnych dokumentach) w formie jak najbardziej uroczystej, nie widzę możliwości trafniejszego wyjaśnienia. Za słusznością interpretacji Milewskiego przemawiają dwa ostatnie zapisy (2 b), które mogą świadczyć o istnieniu (przejściowej?) formy -wuin. (Przy odrobinie dobrej woli można by zresztą w ten sposób odczytać każdy z 35 zapisów w grupie 2a).

Tak więc możemy ustalić dwie oboczne postacie drugiego członu : -wuj\\ win ^\*wujin.

Forma członu pierwszego.

Znacznie trudniej będzie uporać się z pierwszym członem imienia. Z podanych wyżej zapisów wynika, że zawiera on ps. rdzeń \* — mъst-, ten sam co w wyrazach mścić, zemsta itp. Co do tego zgodni są wszyscy językoznawcy zajmujący się tym imieniem. Ale człon ten występuje w dwojakiej co najmniej postaci: z elementem -i- i bez niego; pierwsza z nich występuje 39 razy, druga — 42. (Do tej ostatniej liczby należałoby dodać zapis Mestewinus, gdzie drugie e jest wyraźną wstawką zlatynizowanej formy). Pierwszych 20 zapisów (w grupie la) wyraźnie wskazuje na formę pierwszego członu mści- ( ^ mъsti-), a 17 (z grupy la i lb) —na formę mści- lub miś ci-. Zapisy w liczbie 21/20 z grupy 2 ab,

1 z grupy la) każą się domyślać formy miest- ^\*mъstъ -, a dalszych 20 — formy mist-. Z pozostałych zapisów Mestewinus to postać zdecydowanie zlatynizowana z wstawką e, a Mstwuj (Mstugius ) i Mieściwuj (Mestiwius ) to formy kontaminacyjne lub powstałe po prostu przez niedokładność zapisów. Wszystko by więc wskazywało na dwojaką postać pierwszego członu mści // miest (zgodnie z interpretacjami Taszyckiego i Milewskiego).

Jest to oboczność niezwykła, ale nie jedyna w swoim rodzaju. Postać miest znana jest w imiennictwie staropolskim wprawdzie jedynie jako drugi człon (np. Dobiemiest). Analogiczne oboczności wykazują i inne człony imiennicze o znaczeniu czasownikowym, np. czci- // czest ( Czcirad // Boleczest ), a nawet postacie bez charakterystycznej spójki czasownikowej -i- mogą niekiedy być pierwszym członem, np. Czesław ( Czestław ), Bedgost (obok Bdzigost) itp.

Oboczność mści- // miest- (podobnie jak bdzi- // bed-) występuje w tym samym pierwszym członie tego samego imienia.

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 2.8

340

Nasuwa się przypuszczenie, że w starosłowiańskich imionach osobowych dwuczłonowych człon pierwszy o znaczeniu czasownikowym mógł mieć niegdyś postać rzeczownika odsłownego, która później została wyparta przez postać II tematu czasownikowego.

W imionach takich jak Czesław (obok Czcibor, Czcirad) Bedgost (obok Bdzigost) zachowałyby się ślady dawnych stosunków. Formy I członu czest-, bed-, miest- wskazują na to, że miał on prawdopodobnie postać rzeczownika o temacie na -ŭ-, bo w tematach na -ŏ- i na -a- niemożliwa byłaby wokalizacja jerów, a w tematach na -i- końcowa spółgłoska musiałaby być miękka.

W omawianym imieniu starsza postać I członu miest- wypierana jest przez nowszą mści-. Dlaczego nie została przez nią całkowicie wyparta, postaram się odpowiedzieć w dalszym ciągu artykułu.

W I członie pozostaje do wyjaśnienia obecność litery i/у/ między mas w 37 zapisach. W 17 zapisach typu Misciwius Mystiwoy itp. może to być po prostu wstawka, niekoniecznie nawet odzwierciedlająca wymowę. Nie jest to prawdopodobne w 20 zapisach typu Mistwius, Mistwinus itp. Tu byłbym skłonny dopatrzeć się prowincjonalnej wąskiej wymowy e kontynuującego ъ . Jest jeszcze trzecia możliwość: ps. rdzeń mógł występować w dwu obocznych postaciach \*-mьst- //\*-mist-. To wyjaśniłoby nam zarówno postać miści-, jak i mist-. Nie wykluczone też, że analogiczna oboczność (ъ : y) miała miejsce we wspomnianym imieniu Bedgost (por. pochodną od niego nazwę Bydgoszcz ). Wszystkie te trzy wyjaśnienia uważam za możliwe do przyjęcia, bezwzględnej jednak słuszności któregokolwiek z nich niesposób udowodnić.

Połączenia obu członów

Jeśli weźmiemy pod uwagę różne warianty obu członów imienia, może się wydać, że imię ostatniego władcy Gdańska miało kilka, jeśli nie kilkanaście, różnych brzmień. W rzeczywistości sprawa jest o wiele prostsza, niżby się zdawało, Pierwszy bowiem człon w postaci mści- (miści-, mieści-) łączy się wyłącznie z II członem -wuj (-woj), natomiast w postaci miest- (mist-, mst- ) — prawie wyłącznie, bo w 37 wypadkach na 43, z II członem -win (wuin ), a jedynie w 6 wypadkach z -wuj. Odrzuciwszy wszelkie drobne odstępstwa, wynikające z kontaminacji, z form przejściowych, czy wreszcie ze zwykłych nieporozumień pisarskich, utrzymamy się przy trzech głównych wariantach : Mściwuj, Miestwuj, Miestwin, a przyjmując istnienie oboczności ь // i dodać można do nich jeszcze trzy : Miściwuj, Mistwuj i Mistwin.

Formy Miestwuj, Mistwuj to formy zdecydowanie szczątkowe, wypierane wyraźnie przez nowsze Mściwuj, Miściwuj. Tak jest jednak tylko przy II członie -wuj. Formy Miestwin, Mistwin w ogóle nie znają postaci I członu z elementem -i-. Otóż myślę, że formy na -in- śmiało można by opatrzyć gwiazdką jako najprawdopodobniej nie istniejące w tym brzmieniu w żywej mowie pomorskiej. Występują one wyłącznie z końcówką łacińską (nieliczne zapisy Mestwin 1286, Mestowin 1288, 1292 pochodzą z tłumaczeń dokumentów na niemiecki), a zapis Mestewinus i podobne późniejsze świadczą o ich zlatynizowaniu. Są to więc formy tylko kancelaryjne, urzędowe, zlatynizowane.

1959 z.8

PORADNIK JÇZYKOWY

Ш

W takich to kancelaryjno-łacińskich formach, mało podatnych na zmiany, zachowała się postać miest- w I członie, wyparta przez nowszą postać mści- z żywej mowy.

Uwagi końcowe

Tak więc imię ostatniego księcia panującego w Gdańsku brzmiało w żywej mowie Mściwuj (z dawnego Miestwuj), w kancelarii zaś była także w użyciu forma z obcym sufiksem i łacińską końcówka, Mestvinus, Zmiana w I członie imienia i rozszerzenie jego obcym sufiksem musiały mieć miejsce dawno. To samo bowiem imię nosi dziadek Mściwuj a, Mściwuj I, ojciec Świętopełka Wielkiego. Z kilkunastu zapisów jego imienia można odczytać wszystkie te trzy formy: Miestwuj, Mściwuj i Mestvinus.

Pozostaje jeszcze pytanie, skąd się wzięły pozostałe warianty tego imienia, wymieniane na początku artykułu.

O formie Mściwój była już mowa wyżej i nie potrzeba chyba do niej wracać.

Pod dużym znakiem zapytania stawiam używanie przez Mściwuj a II zdrobniałego imienia Mstuj, którą to formę odczytuje Taszycki. Zaledwie 5 zapisów (Taszycki przytacza tylko jeden z nich Mstugius 1294) można tak odczytać. Ale czy tylko tak? Przecież litera u w starych dokumentach mogła oznaczać również dobrze głoskę u, jak i v, jak wreszcie i grupę vu. To samo dotyczy i litery w. Przeciw formie Mstuj przemawia fakt, że żaden z książąt pomorskich nie był nigdy w dokumentach nazywany inaczej, jak tylko pełnym imieniem dwuczłonowym. Nigdy żadnym imieniem zdrobniałym. Dlaczego właśnie ostatni z tej dynastii miałby być wyjątkiem? (Oczywiście nie mam zamiaru negować istnienia staropolskiego imienia Mstuj, istnienia udowodnionego przez Taszyckiego na innych przykładach ).

Z tych samych względów (używanie przez książąt pomorskich w dokumentach wyłącznie imion dwuczłonowych i dwojaka możliwość odczytywania niektórych liter w zabytkach staropolskich) stanowczo odrzucam formę Mściwy (Miściwy ) odczytywaną przez Lorentza. Zapisy Mstiwi, Miściwy itp. można śmiało odczytać : Mściwuj (Miściwuj).

i wreszcie popularna forma Ms zezuj... Trudno się jej dopatrzeć w oryginalnych dokumentach Mściwuj a. Zapisy, z których taką formę można by odczytać, występują w dokumentach nie znanych w oryginale : Msczugius 1289 (dok. znany z wyciągu z Długosza), Mscug 1290 (transs.1344) i Msczug (kopia tegoż dok. z XV w.). Głoska c w XV w. najczęściej oddawana jest literami cz. W przytoczonych zapisach opuszczono po prostu literę i (y). Zapisy Mscziugius, Msciug, Mscziug, jak wiele podobnych, można by odczytać jako Mściwuj. Tak więc imię Mszczuj jest tworem późniejszym, powstałym wskutek niedokładności odpisów i odczytywania. Rozpowszechniło się i przyjęło w historii prawdopodobnie dzięki stałemu używaniu przez Długosza postaci Msczugius.

Ludwik Wierzbowski

342

**PORADNIK JĘZYKOWY**

1959 2.8

O NADUŻYWANIU CUDZYSŁOWU

W "Zasadach pisowni polskiej i interpunkcji" (wyd. Zakładu Ossolińskich r. 1958) czytamy na str.118: "Cudzysłowu używamy przy cytowaniu wyrazów, wyjątków z utworów, jakichś powiedzeń, tytułów, dzieł itp."

Sprawa jest jasna, sformułowanie nie budzi większych zastrzeżeń (może tylko zamiast "używamy" lepiej: "należy używać", "powinno się używać"). Przepis jest stosowany i nie obserwuje się na ogół odstępstw czy błędów.

Inaczej, znacznie gorzej jest z drugim prawidłem: "Cudzysłów stosuje się także przy cytowaniu wyrazów w znaczeniu przenośnym lub ironicznym". Zastrzeżenia budzi samo sformułowanie. Co znaczy "stosuje się"? Czy że powinno się stosować, czy że można, czy że w niektórych (jakich mianowicie?) razach jest dopuszczalne stosowanie cudzysłowu? Wyraz "cytowanie" jest użyty niefortunnie, zwłaszcza że znajduje się również w pierwszym prawidle i to w innym znaczeniu. Tam cytować znaczy « przytaczać dosłownie jaką wypowiedź, utwór, fragment wypowiedzi czy utworu, wyraz przez kogo użyty itp. ^ , tu chyba ma znaczyć : < wymieniać, używać, wyliczać itp. . Dodano przykład Z. Klemensiewicza : "Niektóre dzieci dość długo mają skłonność do kaleczenia wyrazów przez "połykanie" (cudzysłów autora) całych zgłosek." Bardzo ogólnikowe i niejasne sformułowanie prawidła nie wyjaśnia, dlaczego cudzysłów objął wyraz "połykanie", a nie objął również przenośnego "kaleczenia".

Brak precyzji w sformułowaniu przepisu jest zapewne jedną z przyczyn chaosu, szerzącego się na szpaltach naszej prasy. Jedną, ale nie jedyną.

Przytoczone niżej przykłady pochodzą z pism : "Dookoła Świata" Nr 194,16.VIII.59. - skrót. Dook., "Ekspress Wieczorny" Nr 197,19.VIII.59

* skr. Exp., "Przekrój" Nr 749, 16.VIII.59 - skr. Przeh., "Przyjaciółka" Nr 34 (5%), 23.VIII.59. - skr. Przyj., "Świat" Nr 33 (421), 16.VIU.59
* skr.Św., "Życie Warszawy" Nr 198 (4932), 19.VIII.59 - skr.ŻW W tekście źródło oznaczone będzie tylko skrótem tytułu bez numeru i daty. Przy cytatach z innych pism czy numerów będzie podawany tytuł źródła in extenso. Ponieważ cytowane zdania znajdą się w cudzysłowach, wyrazy podawane przez autorów tekstów w cudzysłowie będą podane drukiem rozstrzelonym, bez cudzysłowu.

Pierwsza grupa przykładów — to zdania, gdzie objęto cudzysłowem wyraz użyty w znaczeniu przenośnym. "[Konik polny] gra przez pocieranie przednich skrzydeł". Przek. "(...) dała się opętać przez jakiegoś obieżyświata". Przyj. "(...) napisała kiedyś o mnie, że pozuję na naturalność". Dook. "Skończyła się też nareszcie zmora okien, których nie można było otwierać i myć\* \*. ŻW. "Odchody drobiu (...) są bardzo ostre i mogą nam uszkodzić korzenie (...)" Przyj. (Nie wiadomo, dlaczego w cudzysłów dostał się również wyraz "bardzo" — do przenośni nie należący.). "Mieliśmy lewe kennkarty". Sw. "(...) góra gruzu (...) przy każdym silniejszym wietrze pryska tumanami ceglanego pyłu." ŻW. (realne znaczenie czasownika pryskać ogranicza się do

1959 z.8

**PORADNIK JĘZYKOWY**

343

zakresu: pryskać cieczą lub czymś ciekłym, np. błotem i: ciecz lub coś ciekłego, np. błoto pryska). "Za mało (...) obwarowany jest paragraf czwarty (...)“. Przyj. (Słownik Warszawski w haśle obwarować podaje wprawdzie odrębne znaczenie « zabezpieczyć )) z przykładami obwarować zapisem, prawo obwarowuje żony, — ale można by uważać cytowane użycie za przenośnię). ”(...) rozpoczynają się żniwa słonecznikowe ". ŹW. (Wprawdzie dziś wyraz żniwo rozszerzył zakres użycia; w Słowniku Warszawskim to <£ żęcie zboża ; pora żęcia )) , dziś to (( zbiór, sprzątanie plonów rolnych czy ogrodniczych )) ; mówi się i pisze nawet o żniwach kartoflanych. Ze względu jednak na etymologię wyrazu na pewno wiele osób wszelkie żniwa niezbożowe odczuwa jako przenośnię. Nie jest tylko jasne, dlaczego autor cytowanego zdania wziął w cudzysłów również wyraz słonecznikowe). I ostatni przykład: "Dla naszych kółek wiele nowości silnikowych szykuje się dla motoryzacji". Exp. (Kółko w zn. potocznym «rower>) jest odnotowane w przygotowującym się do druku III tomie Słownika Języka Polskiego nie jako przenośnia; zostanie też na pewno dodane, również nie jako przenośne, znaczenie utrwalone w ostatnim roku: kółka, cztery kółka «samochód^ ).

W ani jednym z przytoczonych przykładów — zakładając, że wszystkie wyodrębnione wyrazy były przez autorów odczute jako przenośnie — nie było koniecznej potrzeby użycia cudzysłowu. Przenośnie są jasne, zrozumiałe, niektóre nawet utarte (może wyjątek stanowi wyraz pryskać w zastosowaniu do gruzu i pyłu). W żadnym z cytowanych zdań nie jest też położony nacisk na wyraz wyodrębniony cudzysłowem. Przecież na ogół w literaturze nie używa się cudzysłowu przy najbardziej nawet indywidualnych użyciach przenośnych wyrazów, nie mówiąc już o znaczeniach przenośnych czy o przenośniach utartych. Jakąż męką byłaby lektura najpiękniejszych tekstów literackich pisanych i drukowanych metodą dzisiejszych dziennikarzy.

Nie użył przecież cudzysłowu Mickiewicz ani jego wydawcy w "Panu Tadeuszu" : "Wszystkim się zdawało, że Wojski gra jeszcze, a to echo grało". Nie ujął w cudzysłów pięknej przenośni Staff: "Mrok się w wodzie jeziornej rozcieńcza (...)" ani Tuwim: ”(...) świecznik rozjaśnił moich wspomnień bezpłodnych łzawnicę..."

Druga grupa przykładów: w cudzysłów ujęte są związki frazeologiczne. "No, i będzie wszystko zapięte na ostatni guzik ."Przyj. "Sprzedali na lewo 16 tysięcy par butów." Exp. "Nie należy żywić świń na oko". Przyj. "(...) załatwiać taką sprawę na gębę. " Przyj. "W woj. warszawskim całą parą ruszyły omłoty." ZW. "Kierownik Pogotowia musiał trwać na posterunku." Przek. "(...) staramy się także iść na rękę lokatorom." ŻW. "Wychowanie seksualne prowadziłam od kilku lat na własną rękę na moich lekcjach (...)" Dook. — wywiad. "Woda ognista jest tutaj na specjalny przydział (...)" Sw.

Z jakiego powodu i w jakim celu te cudzysłowy? Związek frazeologiczny jest utartym połączeniem wyrazów, w którym całość często (w związkach stałych) nie jest sumą znaczeń poszczególnych członów związku i w stosunku do

344 **PORADNIK JĘZYKOWY** **1959 z.8**

podstawowego znaczenia jest przenośnią. Nie traktuje się jednak w takim połączeniu każdego wyrazu oddzielnie, lecz całość odpowiada nowemu desygnatowi, czyli ma nowe, odrębne znaczenie. Zapiąć co na ostatni guzik to ([wykończyć)) , zrobić co (sprzedać, kupić, zarobić itp. ) na lewo to ((sprzedać, kupić, zarobić bezprawnie, oszukańczo )) , robić co na oko ([ robić co nie licząc, nie mierząc, tak, jak się wydaje)) , na gębę ([ustnie)) , całą parą ([z wielkim rozpędem, całkowicie)) , trwać na posterunku ([być gotowym na każde wezwanie)) lub ([pomimo trudności wypełniać swe obowiązki )) , iść komu na rękę ([ułatwiać co komu/) , robić co na własną rękę ((robić co samemu, nie otrzymawszy polecenia, rozkazu, nie porozumiewając się z nikim)) , woda ognista to ((wódka)) (nb: nie w każdej sytuacji można używać tego wyrażenia — powstał w terenach kolonialnych — i mówienie np. że "w czasie przyjęcia podano wodę ognistą" jest śmieszne).

Związki frazeologiczne są w cytowanych przykładach idiomatyzmami. Są właściwością, bogactwem języka. Nadają mu swoistą cechę, zabarwiają, ożywiają. Mówi się je i pisze nie myśląc o związku ze znaczeniem podstawowym. Nie wyczuwa się (jeżeli się dobrze włada językiem) żadnej egzotyczności w połączeniach wyrazowych : drętwa mowa, stać po drugiej stronie barykady (( mieć inne przekonania, należeć do innego obozu)) , z innej beczki ((na inny temat)), wyrzucić kogo na bruk (( pozostawić kogo bez mieszkania a. bez środków utrzymania itp.

Wzięcie w tekście związku frazeologicznego w cudzysłów oznacza, że dla autora wyrażenie (zwrot lub fraza) są obce, nie utarte, że nie włada nim swobodnie.

Trzecia grupa przykładów: autor opatruje cudzysłowem wyraz użyty w znaczeniu wtórnym (nie podstawowym). " Dobrana piątka naraziła tuczarnię na stratę 300 tys.zł." Exp. 15.X.59. opięciu ludzi)) "(...) tu mają uczyć się pierwszaki". Przyj. (( uczniowie pierwszej klasy)) "Najlepiej jest skarmiać paszę letnią" Przyj, ((nieco ciepłą, nie gorącą i nie zimną, ciepławą))"Moskwa zaczyna pić kawę z ekspressu". Exp. ( maszynki do szybkiego parzenia kawy» d om był tego samego zdania [co jaj (...) Dook. ([ domownicy, ro

dzina)) "C z aro w a n ie gości "pod Krokodylem"( tytuł artykułu) Exp. wprowadzanie w błąd, zwodzenie)) "(...) przyjęto czworo czarnych do dwu gimnazjów." ŻW. ([Murzynów)) "Generalne porządki w akademikach" (tytuł artykułu) Exp. ([domach akademickich)) "(...) kierowniczka (...) wychodziła i wyjeździła kredyty na budowę (...)" Przyj, ((chodząc koło czego, starając się o co zdobyła to, otrzymała; wystarała się)) "(...) opięte spodnie wyglądają bardzo ładnie (...)" Dook. ([przylegające, obcisłe)) i tak dalej, i tak dalej. Są jeszcze zdania,w których wzięto w cudzysłów wyrazy: dziadek w zn. ((staruszek!) Exp.f domowe środki C nie zalecone przez lekarza)) , mieszkanie z wygodami. Omieszkanie z kanalizacją, ubikacją i łazienką!) ŻW., wcielenie do kadry ([włączenie)) , ludzkie współżycie C dobre, życzliwe)) Dook.

lak samo w tej, jak i w następnej czwartej grupie użycie cudzysłowów jest — delikatnie mówiąc — nieporozumieniem. Oto zdania, w których w cudzy-

1959 2.8

PORADNIK JĘZYKOWY

845

słów wzięto wyraz użyty w jego podstawowym znaczeniu. Większość — to przymiotniki relacyjne: ”Z głośnika płyną (...) rzewne melodyjki szantanowe z lat dwudziestych44 Św. ”W tym roku położymy ok. pół miliona metrów kwadratowych takich plastykowych podłóg”. ŻW. ”(...) dostarczać już od przyszłego roku fabrykom odzież tylko z tkaniny o właściwej koszulowe: apre- turze\*4. Express, 4—5.X.59. ”(...) za najbardziej nowinkarski uchodzi walc-boston (...) Św. ”Kto zbudował w Trójmieściu dodatkowe ponadplanowe linie tramwajowe ?" ŻW, Znajdą się i takie cudeńka: ”Zwracamy przy tym szczególną uwagę na tzw.\* okucia budowlane, jak np. haczyki , zawiasy, klamki (...)“ ŻW. (dlaczego z trzech wyliczanych przedmiotów tylko haczyki dostąpiły zaszczytu opatrzenia cudzysłowem?) i ostatni przykład: ”Teraz sprawdzając, czy i jak swe obietnice (...) zostały spełnione, poprosiliśmy o wypowiedź (...)" ŻW,

Przytoczone przykłady są znikomą cząstką tego, co się spotyka w gazetach i czasopismach. Tę żywiołowość interpunkcji należałoby jakoś powściągnąć. To nie jest drobiazg. Gazety i czasopisma czytają b. szerokie rzesze, czyta młodzież. Owe cudzysłowy na każdym kroku, przy najprostszych, potocznie używanych wyrazach i połączeniach wyrazowych (haczyki, koszulowy, plastykowy, akademik, czarny, opiąć, ekspress, pozować (na co), opętać, zmora, na gębę, całą parą, na własną rękę itp.) wprowadzają w błąd. Każą sądzić, że wyraz czy związek wyrazowy jest w danym użyciu albo przytoczoną czyjąś wypowiedzią ( a tak nie jest), albo jest użyty przez autora ze specjalnym naciskiem, czy też jest nowotworem językowym, a przynajmniej niedawno zaczęto go używać (a tak — w przytoczonych przykładach — też nie jest).

Wydaje się koniecznym :

1. Dokładne sprecyzowanie w najbliższym wydaniu ”Zasad pisowni" używania cudzysłowu. Przytoczenie większej liczby przykładów — wyraźnych, będących w całkowitej zgodzie z przepisami.
2. Zwrócenie uwagi dziennikarzy-autorów reportaży, wywiadów, wzmianek itp. oraz adiustatorów i korektorów na panujący obecnie chaos. Pouczenie niedoświadczonych przez znających dobrze język polski i jego subtelności pisarzy czy naukowców-polonistów o podstawowych zasadach języka : o przenośni, związkach frazeologicznych, znaczeniach podstawowych i wtórnych wyrazów.
3. Polecenie dziennikarzom korzystania z tekstów książkowych, przyjrzenia się, jak używają cudzysłowu np. Parandowski, Dąbrowska, Kruczkowski, Brandys, Kuncewiczowa, Borowski.
4. Wymaganie od dziennikarzy, aby ich książką podręczną — pomocą warsztatową były słowniki. Ogólne: wychodzący Doroszewskiego, dawny Warszawski, oraz szczegółowe : Wyrazów Bliskoznacznych Skorupki i Poprawnej Polszczyzny Szobera. Pierwszy dezyderat kieruje się do Komitetu Językoznawczego PAN, trzy następne — do Redaktorów Naczelnych pism codziennych i czasopism.

J. Mally

\* Użycie i nadużycie tzw. (tak zwany) wymagałoby też omówienia.

346

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z.8

UWAGI O ZANIKU a POCHYLONEGO W POLSKIM JĘZYKU LITERACKIM

W 5. numerze XXXVIII rocznika Języka Polskiego ukazał się artykuł Ireny Bajerowej poświęcony sprawie zaniku samogłosek pochylonych w języku polskim. Autorka podjęła interesująca próbę znalezienia jakiejś jednej, wspólnej przyczyny zaniku wszystkich pochylonych (a, é, ô). Zdaniem autorki o zaniku pochylonych zadecydowały przede wszystkim czynniki natury fonetycznej (trudność w artykulасуjnym rozróżnianiu głoski pochylonej i odpowiedniej jasnej ). Niemałą rolę odegrały też przyczyny fonologiczne (niewyrazistość miejsca pochylonych w systemie morfonologicznym oraz niekompletności i niejednolitości systemu jasnych i pochylonych). Intencją autorki jest wykazanie, że omawiane zjawisko wywołały i kształtowały tendencje wewnętrzne języka, a nie wpływy z zewnątrz.

W części artykułu poświęconej a pochylonemu I. Bajerowa polemizuje ze znaną hipotezą Nitscha, według której o jasne wypiera i zwycięża w polszczyźnie literackiej a pochylone w XVII w. pod wpływem wymowy Polaków z ziem ruskich i wymowy szlachty polskiej z dalszego Mazowsza. Główne zastrzeżenie, jakie autorka wysuwa przeciwko tej hipotezie,dotyczy chronologii zjawiska. Czy słusznie ? Opierając się na własnych badaniach obejmujących utwory pisane prozą w ostatniej ćwierci XVII w. oraz na obserwacjach dotyczących pierwszej połowy XVIII w. I. Bajerowa przesuwa granicę zwycięstwa wymowy o w miejsce a z wieku XVII na połowę następnego stulecia. Przemawiać za tym ma nieduży stosunkowo procent błędów w oznaczaniu a — a w drukach z końca XVII w. i jego wzrost około połowy XVIII w. (ostatnia ćwierć XVII w. 7% wobec 23% w drukach z lat 1730—40).

Otóż problem w tym, od ilu procent błędów w drukach można mówić o zwycięstwie jakiejś wymowy. Istnieje tu niebezpieczeństwo poddania się sugestii ortografii. Prawie bezbłędne oznaczanie a — a nie musi świadczyć o równie dobrym rozróżnianiu tych głosek w wymowie drukarza i jego otoczenia. Może być tylko dowodem jego dobrej znajomości przekazanej przez tradycje drukarską normy ortograficznej. Zmiany w pisowni nie idą przecież równolegle ze zmianami wymowy.^

Przykładem siły tej tradycji jest choćby podany w omawianym artykule I. Bajerowej fakt, że w okresie : koniec XVII i pierwsza połowa XVIII w. nawet

Podobnie przedstawia się sprawa oznaczania kontynuantu dawnego ó. Chociaż już w XVII w. znana była wymowa typu ktury (por. Z. Stieber — Rozwój fonologiczny języka polskiego, W-wa 1958, s. 43), długo jeszcze zachowano tradycyjną pisownię przez o.

1959 z.8

PORADNIK JĘZYKOWY

347

w drukach, pochodzących z terenów nie znających w wymowie å, w zasadzie jest ono odróżniane od o jasnego. Nieco większy procent błędów w oznaczaniu a jasnego w tych drukach (23% wobec 14% w edycjach z terenów mających a) świadczy tylko o tym, że drukarzowi, który w wymowie swego otoczenia w ogóle nigdy a nie słyszał, trudniej było trzymać się bezbłędnie normy ortograficznej. Ale dostosować się do niej próbował. Stosunkowo niezbyt wysoki procent błędów w edycjach z terenów bez a nie może być przekonywającym argumentem przeciw twierdzeniu, że bodźcem do zaniku a była wymowa regionalna: kresowa i mazowiecka.

W końcowych uwagach o zaniku å I. Bajerowa nie neguje zresztą zupełnie udziału wymowy kresowej, ale go "osłabia" wyrażając przypuszczenie, że wymowa ta do zaniku "przyczyniała się, ale nie powodowała". Otóż sądzę, że w każdym razie musiała ona przyczyniać się w stopniu wybitnym. Przecież wiek XVII — to okres, w którym możni właściciele latyfundiów ukraińskich odgrywali decydującą rolę w życiu politycznym Polski, piastowali najważniejsze urzędy, mieli duży wpływ na politykę wewnętrzną i zagraniczną. Magnaci z ziem ruskich wciągali za sobą do udziału w życiu publicznym uzależnioną od siebie szlachtę (sejmy, administracja, wojsko).^ Taki układ stosunków społecznych dawał okazję do częstego stykania się szlachty z terenów posiadających å z Polakami kresowymi, a tych ostatnich stawiał w pozycji uprzywilejowanej. Istniały więc warunki jak najbardziej sprzyjające rozszerzaniu się kresowej wymowy a. Jednakże podkreślenie tego, że trafiała ona na podatny grunt w postaci czynników fonetycznych i fonologicznych przedstawionych przez I. Bajerową, jest moim zdaniem jak najbardziej słuszne. Wydaje się, że jedynie przyjęcie splotu czynników wewnątrzjęzykowych i zewnętrznych może w pełni zjawisko wyjaśnić.

Nie jest tu jednak potrzebne, nie jest też wystarczająco uzasadnione przesunięcie okresu zwycięstwa wymowy a w miejsce å na połowę XVIII w.. Do wyrażenia takiej opinii upoważniają mnie między innymi obserwacje dotyczące połowy XVII w.. Kilka lat temu pisałam pod kierunkiem prof. Taszyckiego pracę magisterską, której przedmiotem było porównanie dwóch wydań "Satyr" Krzysztofa Opalińskiego. Pierwsze wydanie ukazało się w Lesznie wielkopolskim w r. 1650, drugie w Krakowie w r. 1652. "Satyry" pisane są wierszem nierymowanym, obserwacje mogłam więc — podobnie jak I. Bajerowa — oprzeć wyłącznie na ortografii. Analiza materiału wykazała, że w druku z r. 1650 znajduje się stosunkowo dużo różnych form z języka mówionego, natomiast druk z r. 1652 starannie stosuje normy języka literackiego. Godnym uwagi jest fakt, że wydanie II powstało w oparciu o egzemplarz pierwodruku (identyczny układ), że jego cechy językowe odrębne od właściwości języka wydania I są wynikiem świado

zPor. Historia Polski. Praca zbiorowa pod red. Tadeusza Manteuffla. Warszawa 1958, t.l, cz.2. s.440—446 i in.

348

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z.8

mej działalności poprawnościowej drukarza. W zakresie a — & rzecz się ma tak : W wydaniu I błędy są liczne, przeważnie w postaci braku kreski nad a jasnym, ale zdarza się i odwrotnie. Skoro drukarz tej edycji dopuszcza w innych wypadkach cechy wymowy (np. ’-ewi, rozszczepiona wymowa nosówek, upraszczanie grup spółgłoskowych itp.), można śmiało przypuścić, że i tutaj dał wyraz, niezupełnie świadomie zapewne, zamieszaniu, które musiało już panować w ówczesnej wymowie. Drukarz II, podobnie jak i w innych wypadkach, tak i tutaj stara się usunąć odchylenia od znanej mu normy, w tym wypadku ortograficznej. Jednakże i jemu nie udało się uniknąć błędów, choć są one mniej liczne niż w wydaniu I. A więc mimo unikania cech wymowy w języku pisanym, przedostały się i tutaj jej echa. Widocznie zachwianie poczucia odrębności tych dwu głosek, a co za tym idzie różnicy między ich odpowiednikami graficznymi, było dość znaczne. Jak daleko posunięte, tego już, niestety, pisownia nie powie. Gdyby się zbyt pochopnie wyciągnęło wnioski z procentowej ilości błędów, można by dojść do paradoksalnego stwierdzenia, że w roku 1650 proces zachwiania wymowy å, był dalej posunięty niż w dwa lata później.

Wyciąganie wniosków z procentowego obrazu zjawiska na przestrzeni dłuższego czasu i w większej ilości druków jest, oczywiście, znacznie mniej ryzykowne. Nie może jednak dać dokładnego obrazu wymowy. Zwiększenie się procentu błędów w rozróżnianiu a — a w drukach pochodzących z około połowy XVIII w. przypisywałabym nie tylko zwycięstwu o jasnego w wymowie, ale jednocześnie traktowałabym je jako wynik ogólnego obniżenia się poziomu drukarstwa w tym okresie.^ W każdym razie nie wiązałabym tego bezpośrednio z chronologią przebiegu zjawiska w wymowie.

Krótkie zebranie tego, co zostało powiedziane wyżej, można przedstawić

w następujących punktach :

1. Wyciągając z pisowni staropolskiej wnioski dotyczące ówczesnej wymowy, musimy mieć jednocześnie na uwadze siłę tradycji ortograficznej w zakresie interesującego nas zjawiska.
2. Przesunięcie chronologii procesu zaniku å z wieku XVII na I połowę w. XVIII nie wydaje się być oparte na dość przekonywających dowodach.
3. Przyczyny zaniku wymowy å w polszczyźnie literackiej należy szukać zarówno w omawianych przez I. Bajerową czynnikach fonetycznych i fonologicznych jak i we wpływie wymowy Polaków z terenów wschodnich.

Jadwiga Zieniukowa

3

Por. np. A. Bruckner — Dzieje kultury polskiej, W-w a 1958, t.3 s. 111—112.

1959 z.8

**PORAD**NIK J**ĘZY**K**OWY**

349

DROBNE SPOSTRZEŻENIA O DZIAŁANIU ANALOGII W MOWIE DZIECKA

W nowszych pracach polskich językoznawców, zajmujących się językiem dzieci, bardzo dużo uwagi poświęca się narodzinom mowy i jej kształtowaniu się w pierwszych dwu, trzech latach życia dziecka. L. Kaczmarek\* w swojej pracy publikuje obserwacje nad mową dziecka doprowadzone do połowy czwartego roku życia, ostatnim okresem omawianym przez Smoczyńskiego^ jest przełom 2 i 3 roku życia dziecka, S. Skorupka przedstawia w swojej pracy rozwój mowy dziecka od urodzenia do chwili ukończenia dwóch lat życia. Przykłady, które zostaną omówione w niniejszym artykule, zbierane były w ciągu czwartego roku życia dziecka. Ilustrować one będą jedno tylko zagadnienie, mianowicie działanie analogii we fleksji. O procesie tym pisali wymienieni autorzy wskazując na analogię jako na przejaw uświadamiania sobie przez dziecko budowy morfologicznej wyrazu. P. Smoczyński charakteryzując przełom drugiego i trzeciego roku życia dziecka pisze: ’’Dziecko dotarło... w tym okresie do poczucia morfologicznej budowy wyrazów i zaczęło to wykorzystywać do celów porozumiewania się i myślenia. "4 W dalszym ciągu pracy autor udowadnia, że zdobycie tej świadomości, umiejętność rozczłonkowywania wyrazów prowadzi do pojawiania się twórczości analogicznej u dziecka. Zarówno Smoczyński, jak i Kaczmarek wskazują na trzeci rok życia dziecka jako na okres bujnego rozwoju tworów analogicznych. Skorupka podaje przykłady analogii już w drugim roku życia dziecka.

Moje obserwacje doprowadzone zostały do końca czwartego roku życia dziecka, to jest do czasu, kiedy w jego mowie liczba tworów analogicznych wyraźnie maleje i zaczyna ograniczać się tylko do form trudnych, nietypowych (p. wytrzełam, podarnąć itp. ). Pod koniec czwartego roku życia dziecko zaczęło już samo wyławiać w swojej mowie formy odmienne od używanych przez dorosłych. Mając trzy i pół roku dziewczynka wybucha śmiechem po zadaniu przez siebie pytania: ’’gdzie oni jestą?\*\* i dodaje: ”powiedziałam jestą a to są

1. Leon Kaczmarek: Kształtowanie się mowy dziecka. Poznań 1953 r.
2. Paweł Smoczyński: Przyswajanie przez dziecko podstaw systemu językowego. Łódź 1953 LT.N.
3. Stanisław Skorupka: Obserwacje nad językiem dziecka Spr. TNW t.III, 1949 r.
4. Op.cit.s. 144.
5. Obserwacje zostały zakończone częściowo także z przyczyn niezależnych od autorki artykułu. Dziewczynka, prawdopodobnie z powodu nieostrożności rodziców, która wyraziła się w głośnym podyktowaniu zasłyszanej od dziecka formy, zorientowała się, że jest przedmiotem obserwacji i zaczęła... dyktować wyrazy "dziwne\*', np. po spontanicznej wypowiedzi : "nie mogę się podnosywać tak mnie plecy bolą", zaraz potem dodała: "zapiszemy na tej twojej karteczce podnosywać" (3 1. i 11 raies. ). Podaję ten fakt jako interesujący dowód rozumienia przez dziecko różnic form przez nie używanych i używanych przez dorosłych. To rozumienie staje się przyczyną zmniejszania sie liczby tworów analogicznych w mowie czteroletniej dziewczynki. Nie ma jednak obawy, że wcześniejsze formy analogiczne tu cytowane tworzone były przez dziecko świadomie. Wyławiane były z rozmów dziewczynki z koleżankami, z głośnych monologów wypowiadanych w czasie zabawy. Powyższy wypadek był pierwszym, który wskazywał na to, że dziewczynka zrozumiała "inność" formy przez nią utworzonej.

350

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z.8

Zebrane przykłady omówię w kolejności: I. Imiona. II. Czasowniki.

1. Wśród form imiennych najwięcej interesujących przykładów przypada na rzeczownik, a spośród form rzeczownikowych najwięcej dotyczy zmiany rodzaju gramatycznego. 1. Rzeczowniki żeńskie zakończone spółgłoską otrzymują często orzeczenia i określenia rodzaju męskiego : kref lećau (3,2) ńedobry śul
2. daj mi solu (3,9) ze solem (3,11) duźi noć byṷ, (3,3) maść bуṷ, maśću twój pięść. Do formy maliny, którą dziecko poznało idąc "do lasu, na maliny\*\*, tworzy mianownik rodzaju męskiego: śok bęʒ́e lecau s tego malina (3,2). Rzeczownik gęś otrzymuje formę: gęśa, duża gęśa (3,1); być może utkwiły dziecku określenia tego rzeczownika w rodzaju żeńskim. Stefania Pfanhauser pisze, że w umyśle dziecka dość wcześnie powstaje podział na trzy rodzaje gramatyczne. Za tym idzie też "dziecinny podział\*\* na trzy deklinacje: żeńska na -a, męska na spółgłoskę oraz nijaka na -o.^ Przykłady tu cytowane potwierdzają, wydaje się, to spostrzeżenie. Od znanych form do przedszkola, w przedszkolu tworzy dziecko wyraz pšetškol, od zasłyszanych form w kinie, do kina tworzy formę kin (3,10). Ubita piana otrzymuje nazwy: panko, pan dop. panu. Inny przykład zmiany rodzaju spotykamy w zdaniu: nedobrá ta lekarstfa byṷа (3,8). Być może, jest to mechaniczne przeniesienie formy liczby mnogiej, podobnie jak w zdaniu daj mi jedną winogronkę (3,2), rodzaj żeński ostatniego wyrazu może być spowodowany usłyszaną od dorosłych formą: winogrona, winogronka. W zdaniu: " ty jeśteś duża, to jeś taki dużi krom“ wyraz krom może być nie tyle przykładem zmiany rodzaju gramatycznego, ile samodzielnym utworzeniem wyrazu zgrubiałego od znanego kromka.
3. Analogiczne wyrównania tematów obserwujemy w przykładach: kopne mńe prontem? (prądem) (3,2), w uchach, z ręcami (3,7), kretecka <mała kredka». na rowežach, umok. Mianownik l.p. rzeczowników posiadających w temacie e ruchome ma często postać wyrównaną do innych przypadków: cukr, śnegofć (3,4), ogńej (3,7), a nawet: odyńc w zdaniu: a gje jest ten odyńc (ulica Odyńca). W zdaniu: "to ńe jest ojc, tylko tatuAek, które było odpowiedzią na prośbę osoby dorosłej : "zawołaj ojca\*\*, marny żywy przykład tworzenia takich form bez e od przypadków zależnych. Zanotowałam tylko przykłady odwrotne : kogelu-mogelu (3,6), w sweterze (3,10).
4. Działanie analogii w końcówkach przypadkowych. Mogę tu zacytować przykłady z końcówkami -ów oraz -u stosowanymi w większym zakresie: panuf, lalkuf oraz na roweru (3,5), na spaceru (3,8), na chlebu (3,6), w kšesṷu, na wargu, o kubu, a także w wołaczu: bogu кохапу (3,8), panu, xoć tutaj (3,7), kotu, kotu
5. . Być może, przykładem wyrównania jest końcówka -em w zaimku s kturem
6. Stefania Brenstiern Pfanhauser: "Rozwój mowy dziecka" Prace Fil. T.XV. W-wa, 1930, s. 303.
7. To już może być sfowotwórstwo : syngulatywna funkcja -ka, por. daj te kafke (ziarnko kawy») — Urszula.

1959 z.8

PORADNIK **JĘZYKO**WY

351

ʒ́eck'em i liczebniku s cfartem ʒ́eck'em (3,10). Może to być jednakże reprodukcja zasłyszanych form gwarowych.

1. Wśród pozostałych form imiennych: zaimki dzierżawcze otrzymują końcówkę -i ( -y ) przekształcającą te formy na wzór przymiotników: moji, twoji, swoji, naśy, jedny. Przysłówek silno w zdaniu : źobać jak śilno śe wyćeram utworzony jest na wzór innych przysłówków na -o, podobnie przysłówek: pyszno. Odmiana liczebnika sprawia duże trudności, stąd takie formy jak : z dwami kuṷkami, na trzy kuṷkах (3,8). Wyrażenia przyimkowe ze wody (3,9), ze gṷowy (3,9), ze pola (3,11) powstały przez analogię do takich jak ze strachu, ze szkoły. Można tu przytoczyć przykłady czasownikowe z przedrostkami: webiṷo śe (3,1), zeb'orą
2. odetkuje śę.

Dziecko próbuje już w tym okresie rozumieć budowę zasłyszanych form, świadczy o tym następujący monolog: to jest gžebyk ʒ́aʒ́uńuf, ja ńe jestem ʒ́aʒ́uńuf, tylko jednego ʒ́aʒ́uńa. Zasłyszaną, rzadką formę dziadziuniów grzebyk, dziecko podciągnęło pod znany dop. l.mn.

II. Formy czasownikowe wykazują o wiele większe bogactwo tworów analogicznych. Komplikują bowiem odmianę nie tylko formy nieregularne, takie jak trzeć, trę, tarł itp., ale także wszystkie te kategorie, które składają się na system form koniugacyjnych, a więc kategorie: czasu, trybu, strony, jednokrotności, wielokrotności. Te ostatnie sprawiały, jak widać z poniższych przykładów, dość dużo kłopotu: zabrukowaṷo mi (3,8), pšewrucaṷa śę będę (3,9), będę ućewaṷa «ucinała» (3,6), zamokṷam sobe kluskę (3,4), potśkoćiwaṷam (3,2), źdejmąć (3,2), wyśaʒ́iṷam śe z ṷuśka (3,1), co to wesi (3,7) <wisi> wlaźaṷy

1. , ja byṷam р*ṷ*аkапа (3,8), fstanęṷam (3,7), wyjmaṷo śe (3,2), ńe pocaṷowuj mńe (3,8), pocaunę ćę (3,6) , podnosywać (3,11), zaščšelaṷ, zašarpnęṷaś, po— mylacie mnie, užonduje «urządzać, wyšpšontńemy.

Wśród analogicznych tworów czasownikowych wiele jest takich, które są tworzone od tematu tych form, którymi osoby z otoczenia zwracają się do dziecka (2 os.l.p.czasu ter. i trybu rozkazującego). Na pytanie: śsiesz pastylkę? dziewczynka odpowiada śśę. Żywy przykład takiej twórczości analogicznej stanowi rozmowa osoby mówiącej gwarą z dzieckiem. Na pytanie: ty wiś xto to jest?, dziecko odpowiada natychmiast: wim. Inne przykłady: pecą, pecące (3,2), wyčšeṷam (3,3), ja wyčšę (3,2), zapšeṷa (3,2), zgńećaṷ, (3,2), weźṷaś (3,4), ja čšę, poʒ́žę, možę, dotyknij.

Czas przeszły często bywa tworzony od form czasu teraźniejszego: śpaṷam

* 1. , wejdaṷam (3,4), usṷysyṷ (3,9), ležyṷam (3,7), weźiṷaś (3), śtrużaṷa będę (3,2), musiṷ (3,8), zdejmeṷośe, итrаṷ, итžуṷ wytraṷa. Odwrotny przykład zanotowałam tylko jeden: ubrę śę (3,4)«ubiorę».
1. Dziecko przez kilka miesięcy przebywało na wsi w otoczeniu ludzi mówiących gwarą małopolską (okolice Dębicy pod Rzeszowem ).

352

**PORA**D**NIK JĘZY**KOWY

1959 z.8

Sufiks -not zjawia się często w formach, z których nieregularną odmianą dziecko nie może się uporać. Potwierdzają to następujące przykłady : źdarnąć (3), optarnij mńe (3,2), podarńe śę (3,5), zamotnę (3,4), zdejmnąć (3,2), wlaźńemy, wlaźńe (3,2), śadnąṷ (3,4), znaleźńeŠ (3,5), znaleznę( 3,4 ) umarnęṷaby (3,8 ),umarte, umarńeŠ (3,8), wytarnąć (3,6).

Duże trudności w poprawnym użyciu końcówek powstają przy czasownikach jem, wiem, jestem. W mowie obserwowanej dziewczynki te czasowniki miały w 1 os.l.p. końcówkę -ę : ja ję (3,6 ), oni ją (3,5), powją (3,3) ja jestę, my jestemy oni jestą. Dopiero od połowy czwartego roku zaczynają się pojawiać formy prawidłowe. Mając 31. i 8 mieś. w opowiadaniu o przedszkolu dziewczynka sama się poprawia: ’’ʒ́eci podw'ecorki ją, znacy jeʒąil.

Zanotowałam tylko 3 przykłady bezokoliczników: można to wes (3,5), ne zapomńij mńe weś ! (3,7) >wziąć ^ ,m'ać (3,5), stoić (3,3).

Na przełomie czwartego i piątego roku życia twórczość analogiczna maleje znacznie. Od czasu do czasu można jeszcze usłyszeć trudniejsze formy wypowiedziane niepoprawnie: poślij mi ṷuško, ja tu śličńe poślę ^pościelę^ , wytšę, zdarnąć itp. O tym okresie rozwoju mowy dziecka pisał Smoczyński: Istotną tamę w rozwoju stanowić będą wyłącznie formy wyjątkowe, sprzeczne z panującymi typami morfologicznymi\*\*.^

Janina Wójtowicz

RECENZJE

Atlas bołgarskich goworow w SSSR. Wstupitielnyje statji. Kommientarii k kartam. Karty. Izdatielstwo Akadiemii Nauk SSSR. Moskwa, 1958. Atlas opracowali: S.B.Bernsztejn ( redaktor naczelny ), E.W.Czeszko, Е. I. Zielenina.

"Atlas gwar bułgarskich na terenie ZSRR\*\* powstał na podstawie materiałów, zebranych w latach 1947-1950. Zbadano wszystkie — czyli 104 — gwary bułgarskie na terenie ZSRR według specjalnie opracowanego kwestionariusza.

"Atlas\*\* składa się z 2 części. Pierwsza, wydana w postaci 84-stronicowej książki, obejmuje wstępne artykuły do "Atlasu\*\* oraz komentarze do map. Druga cześć — to teka z 109 mapami, z których pierwsza przedstawia rozmieszczenie i klasyfikację bułgarskich gwar na terenie ZSSR, reszta zaś dotyczy poszczególnych zjawisk językowych.

We wstępie, który stanowi rozdział I "Atlasu\*\*, autorzy wypowiadają swe poglądy na geografię lingwistyczną, analizując dobre strony i braki atlasów gwarowych w porównaniu z monograficznymi opisami gwar jako systemów. Dosyć szczegółowo autorzy scharakteryzowali tu zadania i znaczenie omawianego "Atlasu\*\*. W "Atlasie\*\* przedstawione są przede wszystkim mapy zjawisk językowych. Mapy wyrazów powstawały w wypadkach, kiedy pewne zjawiska zachowały się tylko reliktowo. Metoda zbadania gwary na podstawie analizy zjawisk występujących w mowie jednego tylko przedstawiciela tej gwary

1. Op.cit.157.

1959 2.8

PORADNIK JĘZYKOWY

353

daje, zdaniem autorów, spaczony obraz, szczególnie w wypadku, gdy ma się do czynienia z gwarami przesiedleńców.

Rozdział II przedstawia historię bułgarskiej kolonizacji na terenie Rosji ściśle związanej z turecką okupacją ziem bułgarskich. Od wojny rosyjsko-tureckiej 1768—1774 zaczyna sie stały napływ przesiedleńców bułgarskich początkowo do Besarabii, potem w okolice Chersonu i Odesy. Każda następna wojna rosyjsko-turecka zwiększa ten napływ; większość przesiedleńców pochodzi z północno-wschodniej Bułgarii. Od roku 1830 datuje się spadek fali imigracji. Po wojnie 1853 —1856 na mocy Traktatu Paryskiego duża część ziem, gdzie m. in. zamieszkiwali bułgarscy imigranci, przypadła w udziale Księstwu Mołdawskiemu. Rząd Księstwa wkrótce po zawarciu pokoju zaczął ograniczać swobody podległej mu ludności bułgarskiej, na co Bułgarzy odpowiedzieli masową ucieczką na terytorium Rosji. Mniejsza część tych Bułgarów zamieszkała w rosyjskiej części Besarabii, większa zaś część otrzymała od rządu rosyjskiego ziemie na północnym wybrzeżu Morza Azowskiego.

Autorzy ’’Atlasu\*\* dokładnie opisują wszystkie wędrówki, których rezultatem było zjawienie się Bułgarów na obecnie przez nich zamieszkałych terenach.

Warto zaznaczyć, że wszyscy Bułgarzy na tych terenach są co najmniej dwujęzyczni, a niektórzy posługują się swobodnie czterema lub nawet pięcioma językami ( oprócz ojczystego języka władają także rosyjskim, ukraińskim, mołdawskim i gagauskim\*).

Rozdział III dotyczy historii badań gwar bułgarskich na terenie ZSRR. Najwięcej uwagi poświęcono dwutomowej pracy N.S.Dzierżawina ’’Bułgarskie kolonie w Rosji\*\* . Autor zapoczątkował badania ludności bułgarskiej na terytorium Rosji pod względem etnograficznym i dialektologicznym — ale analiza materiałów gwarowych, zebranych dla “Atlasu\*\*, wykryła dużo nieścisłości i nawet omyłek w przytaczanych przez Dzierżawina danych.

W rozdziale IV autorzy opisują tok prac przygotowawczych i zbierackich, prowadzonych przez radzieckich dialektologów, przeważnie pracowników Instytutu Słowiano- znawstwa Akademii Nauk ZSRR, na terenach ZSRR zamieszkałych przez Bułgarów. U- mieszczono tu listę eksploratorów oraz wykaz zbadanych punktów wraz z mapką zamieszkałych przez Bułgarów terenów znad Morza Azowskiego.

Bardzo ciekawie przedstawia się Rozdział V części I ’’Atlasu\*\*. Na przykładzie pytania 2, dotyczącego wymowy akcentowanego w śródgłosie w pozycji przed twardą i przed miękką spółgłoską omówiono tu kwestionariusz, którym się posługiwano przy zbieraniu materiałów do ’’Atlasu\*\*. Szkoda jednak, że czytelnik nie ma możności zapoznać się z kwestionariuszem w całości. Dałoby to możność porównania go z innymi słowiańskimi kwestionariuszami (np. z dwoma bułgarskimi). Szczególnie interesujące byłoby zamieszczenie ogólniejszych pytań (np.2,75—76 ), bo pytania szczegółowe typu: “jak się wymawia wyraz oznaczający mleko\*\*, których kilka zacytowano w charakterze ilustracji, spotyka się we wszystkich kwestionariuszach.

Natomiast z uznaniem należy podkreślić, że autorzy przytoczyli szczegółowy tekst instrukcji do zbierania materiału gwarowego. Instrukcja zawiera następujące punkty: Wybór informatorów. Metoda badań. Początkowe opracowanie materiału. Wypełnienie dokumentacji. Sporządzenie charakterystyki gwary danej wsi. Sporządzenie dokumentacji historycznej. Transkrypcja fonetyczna.

1. Gagauski — język z grupy tureckich. Gagauzi zamieszkują Mołdawię i Ukrainę (ZSRR) oraz Bułgarię i Rumunię. Jedni naukowcy uważają ich za potomków Turków, którzy przyjęli prawosławie, drudzy — za Bułgarów, którzy zostali sturczeni, lecz zachowali prawosławie.
2. N.S.Dieriawin. Bołgarskije kołonii w Rossii. Materiały po sławianskoj etnografii. (T.I) Sofia 1914, T.II - Pietrograd 1915.

354

**PORADNIK JĘZYKOWY**

1959 z.8

W dołączonych do instrukcji uwagach autorzy podają m.in. powody, dla których zrezygnowano z materiałów folklorystycznych, omawiają stopień przygotowania eksploratorów.

Mowę każdej wsi (lub nawet części poszczególnych wsi, o ile różnią się one od siebie pod względem gwarowym) zbadano na podstawie danych uzyskanych od kilku (4-6) podstawowych i kilku dodatkowych informatorów. Informatorów wybiera się wyłącznie wśród autochtonów. Informatorzy podstawowi — to zarówno mężczyźni jak i kobiety w różnym wieku bez defektów narządów mowy. Od każdego z nich uzyskuje się materiał do wszystkich pytań kwestionariusza. Od dzieci i młodzieży uzyskuje się tylko dane uzupełniające. Bada się zarówno mowę informatorów niepiśmiennych, jak i umiejących czytaó i pisaó. Specjalnie zaznacza się fakt przebywania informatora przez długi czas poza rodzinną wsią. Charakter badanych wsi wymaga, żeby badano mowę ludzi zamieszkujących rożne dzielnice danego osiedla, ponieważ w niektórych wsiach badacze wykryli 2 różne gwary (punkty 8, 17, 28 i in. ). Są nawet miejscowości, gdzie spotyka się 4 odrębne gwary ( punkty 1, 13 ).

Bardzo szczegółowo opracowana jest sama metoda zapisów. Odpowiedzi na pytania kwestionariusza mają być otrzymane wyłącznie w drodze obserwacji języka mówionego (dialog, opowiadanie) — tekstów folklorystycznych się nie zapisuje. Z trzyosobowej grupy dialektologów jeden podtrzymuje rozmowę dbając o to, by nie sugerować poszukiwanych wyrazów, dwu pozostałych zapisuje.

Zadawanie bezpośrednich pytań o nazwę desygnatu jest dopuszczalne tylko w wypadkach wyjątkowych, ponieważ informator mając w pamięci kilka gwarowych nazw w odpowiedzi na wprost postawione pytania nie zawsze wymienia wyraz używany w jego rodzinnej wsi.

Od badaczy terenowych wymagana jest nie tylko znajomość desygnatów, lecz także doskonałe opanowanie kwestionariusza, ponieważ zapisuje się nie całe zdania, ale najczęściej poszczególne wyrazy. Składnia leży całkowicie poza sferą zainteresowań autorów^, którzy nie dążą do zapisywania całych zdań sądząc, że może to ujemnie wpłynąć na dokładność zapisów fonetycznych.

Materiały są opracowywane na bieżąco, co wieczór dialektolodzy wspólnie przeglądają dokonane w ciągu dnia zapisy i grupują według kwestionariusza wszystkie dane uzyskane od podstawowych informatorów. Rozbieżności w tych danych, zarówno jak rozbieżności w zapisach, wypisuje się na osobne kartki i sprawdza się następnego dnia. Sprawdzone, nie wywołujące żadnych wątpliwości dane wnosi się do ostatecznej dokumentacji (technika dokumentacji jest omówiona w instrukcji bardzo szczegółowo w przeciwieństwie do transkrypcji, potraktowanej zbyt pobieżnie). W każdej wsi zapisuje się kilka tekstów ciągłych i sporządza się ogólną charakterystykę mowy jej mieszkańców, poza tym przegląda się archiwa, spisuje się miejscowe podania, najstarsze napisy cmentarne, najczęściej spotykane nazwiska oraz przezwiska mieszkańców.

W rozdziale VI omówione są typy map oraz metody mapowania. ’’Atlas\*\* obejmuje 4 grupy map: ogólnofonetyczne, szczegółowofonetyczne, morfologiczne oraz leksykalne. Do map leksykalnych (a nie frazeologicznych) zaliczyłabym także mapę nr 73 — zmapowano tu nie związek wyrazowy ’’wytrzeć ręce\*\*, lecz czasownik oznaczający ’’wytrzeć\*\*, ponieważ druga część tego związku zawsze pozostaje bez zmian (’’ryceti\*\* - ręce). Jedna mapa (nr 109) dotyczy zagadnień semantyki — pokazano na niej rozmieszczenie różnych znaczeń rzeczownika ’’perde\*\*.

Mapy ogólnofonetyczne obejmują zjawiska nie związane z wymową poszczególnych wyrazów, przy czym mapy albo odzwierciedlają dane zjawisko tylko w określonej pozycji, albo przedstawiają je niezależnie od pozycji. Na przykład mapa 32 przedstawiać w nagłosie, mapa 34 — w wygłosie, na mapie zaś 36 przedstawiona jest wymowa X we wszyst-

3\* Por.str.25 recenzowanego ’’Atlasu\*\*.

1959 z.8

**PORADNIK JĘZY**KOWY

355

kich pozycjach. Natomiast mapa 35, będąca mapą szczegółowofonetyczna, dotyczy wymowy X tylko w wyrazie "mucha\*\*.

Wszystkich map fonetycznych jest 44. Wymowie poszczególnych wyrazów poświęcono 15 map (w tym 2 dotyczą miejsca akcentu), wymowie poszczególnych dźwięków w jednym wyrazie — 10 map, wymowie poszczególnych dźwięków w określonej formie gramatycznej — 1 mapa. Reszta map fonetycznych dotyczy kwestii ogólniejszych wymowa jerów, wymiana A // E itd. ).

Mapy leksykalne stanowią w sumie dość pokaźną grupę ( 35 map, w tym jedna semantyczna ). Zmapowano czasownik oznaczający "mówić\*\* oraz szereg rzeczowników: mazwy części ciała człowieka (wargi, policzki, mały palec ręki) oraz zwierząt ( ogon, dziób); nazwy odzieży (męska czapka zimowa, serdak, rzemyk), tu też chyba można wymienić "kolczyki\*\* i "korale\*\*. Kilka nazw odnosi się do budownictwa (okno, piec, studnia, chlew). Z nazw sprzętów domowych zmapowano nazwy stołu (o specyficznym kształcie), poduszki ze słomy, kołdry, drewnianej stępy, rączki wiadra. Nazwy środków komunikacji przedstawia mapa nazwy wozu. Do nazw odnoszących się do uprzęży końskiej należy nazwa biczyska. Z nazw ptactwa zmapowano nazwy indyka, indyczki oraz bociana. Kilka map poświęcono nazwom roślin (melon, kawon, kukurydza, głąb kukurydzy). Z nazw odnoszących się do specyficznej dla tych terenów hodowli jedwabników zmapowano nazwy morwy, jedwabnika oraz jego kokonu. 3 mapy leksykalne dotyczą nazw potraw (gołąbki, skwarki oraz specjalny rodzaj ciasta nadziewanego serem).

Wybór nazw tych a nie innych desygnatów wydaje sie słuszny. Prawie wszystkie badane gwary zachowały tu rodzime nazwy. Przedmioty te nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do ich identyfikacji.

Zanim omówię stosowane przez autorów "Atlasu\*\* metody mapowania, opiszę pokrótce wygląd zewnętrzny map. Wydrukowano je na arkuszach wielkości 43 na 50 cm - na każdym poza mapą Besarabii umieszczono 4 małe mapki — na trzech z nich przedstawiono po jednym punkcie, na czwartej 5 punktów z innych terenów.

Wszystkie mapy atlasu są znakowe i na wszystkich, łącznie z pierwszą przedstawiającą rozmieszczenie bułgarskich gwar na terenie ZSRR, jako podstawowym znakiem posługiwano się prostokątem. Na poszczególnych mapach prostokąty, oznaczające określone fakty gwarowe, różnią się od siebie kolorem lub fakturą. (Kolorowych map jest 10, w tym również mapa nr 1 ). Tu trzeba zaznaczyć, że czasem faktury słabo się różnią od siebie (mapy 76, 108). Jeżeli prostokąt ma jednolity kolor lub fakturę (na mapach czarno-białych), wskazuje to na jednolitość mapowanego zjawiska językowego w mowie mieszkańców danej wsi. Jeżeli natomiast zanotowano warianty — prostokąt jest podzielony pionowo lub poziomo. Jeśli badaczom udało się ustalić, który z wariantów jest starszy — prostokąt na mapie jest podzielony poziomo, przy czym zjawisko archaiczne oznacza dolna część prostokąta, zjawisko nowsze — górna. Wzajemny stosunek części prostokąta wskazuje na stosunkową częstotliwość występowania zjawiska archaicznego i nowszego. Tak np. o ile dolna cześć zajmuje 1/3 prostokąta lub nawet tylko paseczek — oznacza to, ze dane zjawisko językowe jest nie tylko archaiczne, lecz i reliktowe. Jeśli nawet w gwarze najstarszych mieszkańców wsi nie zanotowano zjawiska językowego, dawniej właściwego danej gwarze — o czym świadczy jego obecność w gwarze przesiedleńców z tej wsi — zaznacza się to za pomocą trójkacika pod prostokątem. Pionowo podzielony prostokąt świadczy o obecności w gwarze wariantów występujących z różnym nasileniem. Autorzy nie mieli jednak danych, by rozstrzygnąć, który z tych wariantów jest bardziej archaiczny. Prostokąty tego rodzaju wskazują tylko na to, czy oba zjawiska są znane w równej mierze, czy też jedno z nich spotyka sie częściej.

Na 8 mapach fonetycznych i 1 morfologicznej posługiwano się poza dwoma wymienionymi powyżej znakami także kółkiem, umieszczonym nad prostokątem. Kółka te uzupełniają dane, wyrażone przez prostokąt. Np. jeżeli tematem mapy jest wymowa określonego dźwięku w trzech pozycjach, najczęściej w poszczególnych gwarach odróżnia się od dwu pozostałych jakaś stale ta sama pozycja — tę pozycję oznacza się za pomocą kółka o

356

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 2.8

innej fakturze (lub w innym kolorze). Jeżeli na oznaczenie określonego zjawiska w gwarze mamy tylko prostokąt — znaczy to, źe w danym punkcie interesujący nas dźwięk jest wymawiany jednakowo we wszystkich pozycjach. Jeżeli w jednej pozycji dany dźwięk wymawia się inaczej — jest to zaznaczone za pomocą kółka.

Niektóre prostokąty na mapach atlasu wpisano w konturowe trójkąty. Oznacza to ,że obecnie we wsi nie zostało już ludzi mówiących po bułgarsku, wyemigrowali oni przed laty na wybrzeże Morza Azowskiego, gdzie gwara ich została zbadana. Informacje zebrane od nich są wpisywane pod numerem miejscowości, w których dawniej mieszkali. W ten sposób otrzymujemy pełny obraz rozmieszczenia tych gwar w epoce, kiedy mogły one wpływać na siebie. Jest to pomysł bardzo ciekawy i warto się zastanowić, czy nie godny naśladowania w wypadkach, kiedy dialektolodzy mają do czynienia z ludnością przesiedleńczą.

Przy tak oszczędnym gospodarowaniu znakami są one nadzwyczaj czytelne i przejrzyste. Przyjęty sposób znakowania w efekcie stwarza możliwość przedstawiania zjawisk językowych w sposób dynamiczny. Ujemną stroną map jest fakt, źe są one dwustronne. Przeszkadza to przy porównaniu ze sobą map, dotyczących tych samych zjawisk, np. mapy 101 i 102, 94 i 95 i wiele map fonetycznych dotyczących m.in. wymowy x i Ъ . O wiele lepiej byłoby zmniejszyć format map o połowę i wydrukować je po jednej stronie arkusza.

Warto po omówieniu map wspomnieć o komentarzu do nich. Napisany jest niewątpliwie bardzo żywo. Obawiam się jednak, źe w pogoni za żywością opisu zaginęły pewne zdawałoby sie konieczne cechy komentarza: jego ścisłość i maksymalna in formatywnosć. Autorzy stanowczo unikali wyliczenia w każdym komentarzu po kolei numerów wszystkich punktów, gdzie ten lub ów fakt językowy miał miejsce; starali się zastąpić to wyliczenie bardzo żywym opisem i np. zamiast powiedzieć: w punkcie 53 pisali: "u babelińców\*\*. Tymczasem czytelnik nie jest w stanie pamiętać wszystkich nazw punktów (tym bardziej, że niektóre nazwy były zmieniane) a czytając komentarz chciałby od razu wiedzieć, o jaki punkt na mapie chodzi. Niekiedy autorzy nie precyzują granic rozpowszechnienia danego zjawiska. Np. w komentarzu do mapy nr 100 mówi się, źe wyraz "paszkuł\*\* (na oznaczenie kokonu jedwabnika) jest typowy dla gwar czijszyjskich. Na mapie jednak widzimy punkty czijszyj skie, gdzie tego wyrazu brak (punkty nr 12, 13) — i autorzy tego nie komentują. W ogóle nie omówiono w komentarzu wyrazu "kukoŋka" (Z ŋ ? ) na oznaczenie "gołąbków\*\* (potrawy), spotkanego w p.57. ( Obserwację tę zawdzięczam prof. W. Doroszewskiemu ).

Ostatni rozdział książki zatytułowany jest "Zgrupowanie bułgarskich gwar na terytorium ZSRR\*\*. Wszystko w tym rozdziale to całkowite novum, ponieważ poprzedni badacze nie tylko nie znali wszystkich tych gwar, lecz popełnili wiele błędów zarówno w opisie jak w klasyfikacji zaobserwowanych przez siebie zjawisk. Autorzy "Atlasu\*\* natomiast nie tylko dali szeroką wyczerpującą charakterystykę tych gwar, lecz wnieśli wiele poprawek do dotychczasowych zasad klasyfikacji bułgarskich gwar w ogóle. Jest to tym bardziej cenne, że gwary bułgarskie na terenie ZSRR reprezentują wszystkie podstawowe dialekty Bułgarii. Co więcej, są wśród nich gwary wsi, których mieszkańcy przesiedlili sie z terytoriów obecnie należących do Turcji.

Gwary bułgarskie na terytorium ZSRR nie stanowią "bezładnego konglomeratu\*\*, lecz zachowują w zasadzie swoje słownictwo i system gramatyczny — stwierdzenie tego faktu jest również zasługą autorów "Atlasu\*\*.

Zasadą autorów Atlasu jest — źe różnice fonetyczne na mapach leksykalnych nie są uwzględnione. Jako przykład może służyć mapa 107 (nazwa skwarek), gdzie za pomocą tego samego znaku są oznaczone wyrazy "żumeri\* \* i "dźumeri\*\*, "paršči\*\*, "parski\* Wielka to szkoda, ponieważ brak w Atlasie map fonetycznych, gdzie by przedstawiono oboczność dźwięku z/dz oraz grup dźwiękowych sc/sk. Autorzy co prawda zaznaczają w legendzie, że wariant fonetyczny istnieje, ale stanowczo powinno to było znaleźć odbicie jeśli nie na mapie, to jak najbardziej szczegółowo w komentarzu.

1959 z.8

PORADNIK JĘZYKOWY

357

Warto by było, jak się wydaje, podać przy wykazie punktów listę informatorów z krótką charakterystyką każdego (jak to zrobiono np. w Małym Atlasie Gwar Polskich) oraz w I tomie Atlasu Gwar Rosyjskich. Żeby wyliczyć wszystkie zauważone tzw. niedociągnięcia, zaznaczę, że czasem informacje zawarte w części I są nazbyt skrótowe: por. wiadomości o mieszkańcach wsi Czeszna — Waruit (s. 330), opis wymowy ъ (s.43) oraz Ъ (s.33). Warto byłoby szerzej omówić, kto to są Gagauzi. Czasem przydałby się przekład wyrazu gwarowego np. "dъrt čovek\*\* (komentarz do mapy 2).

Szkoda, że nie zamieszczono mapy Bułgarii z lokalizacją wsi, skąd pochodzili przodkowie Bułgarów, mieszkających obecnie na terenie ZSRR.

Niedociągnięcia te jednak są doprawdy drobne i nie mogą osłabić wielkiego uznania, które wywołuje omawiany przeze mnie Atlas. Znaczenie jego dla dialektologii bułgarskiej, gdzie prace nad atlasem są przeprowadzane obecnie, jest olbrzymie. Ale niewątpliwie atlas ma także wielkie znaczenie dla dialektologów badających inne języki. Dzięki atlasowi nie tylko wyjaśniono pewne niejasne kwestie z dialektologii bułgarskiej, ale udało się niezbicie dowieść, że dotychczasowe zasady klasyfikacji gwar bułgarskich ustalonej przez L.Mileticza na podstawie wymowy postpozytywnego artikla dla r.m.l.p. są niesłuszne. Natomiast rezultaty badań przemawiają za klasyfikacją gwar B.Coniewa (według wymowy ъ akcentowanego w pozycji przed miękką spółgłoską).

Za rewelacyjny należy uznać ustalony w rezultacie badań fakt, że w gwarach trackich — wbrew dotychczasowym danym — prawie się nie spotyka artikla ъ (z wyjątkiem wypadków, gdzie zastąpił on sobą dawne O). Nie ma, jak wykazały badania, podstaw do twierdzenia, że gwara szumeńska reprezentuje gwarę typowo dunajska gwara ta jest genetycznie związana z południowymi gwarami Bułgarii. Również dzięki atlasowi można stwierdzić, że pewne gwarowe zjawiska w języku bułgarskim rozwinęły się nie pod wpływem języka literackiego jak można by przypuszczać, ponieważ obserwujemy je nie tylko w gwarach bułgarskich na terenie Bułgarii, ale także na terenie ZSRR, w gwarach, na które język literacki bułgarski nie wywierał wpływu.

"Atlas gwar bułgarskich na terenie ZSRR\*4 jest niewątpliwie dużym osiągnięciem dialektologii radzieckiej. Stanowi on zapowiedź dalszych ciekawych pozycji w tej dziedzinie. Niewątpliwie doświadczenia autorów wykorzystane będą w pracach nad przyszłym atlasem gwar Bułgarii.

N Iwanowa-Perczyńska

Einar Haugen, Bilinguialism in the Americas. A Bibliography and Research Guide. Published by the American Dialect Society, November 1956. Str. 159.

Autor książki, Einar Haugen, jest profesorem filologii skandynawskiej na Uniwersytecie w Wisconsen. Profesor Haugen, z pochodzenia Norweg, wychował się w Stanach Zjednoczonych w środowisku dwujęzycznym norwesko-amerykańskim (pisze o tym w omawianej tu książce na str.95). Dzięki tej okoliczności m.in. zwrócił swą uwagę ku zagadnieniom dwujęzyczności (bilingwizmu) i napisał m.in. następujące prace dotyczące języka (a raczej dwujęzyczności) Norwegów w Ameryce: "Phonological shifting in American Norwegian\*\* 1938 ("Zmiany fonetyczne w języku norweskim w Ameryce\*\*), "Language and immigration\*\* 1938 (”Język i imigracja\*\*), "Norsk i Amerika\*\* 1939 ("Język norweski w Ameryce\*\*), "Intonation patterns in American Norwegian\*\* 1941 ("Schematy intonacyjne w języku norweskim w Ameryce\*\*), "Problems of linguistic research among Scandinavian immigrants in America\*\* 1942 ("Zagadnienia badań językowych wśród imigrantów skandynawskich w Ameryce\*\*), "The analysis of linguistic borrowing\*\* 1950 ("Analiza

358

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z.8

zapożyczeń językowych\*\*), "The struggle over Norwegian\*\* 1951 ("Walka o język norweski\*\*), "The Impact of English on American-Norwegian letter writing\*\* 1952 ("Wpływ języka angielskiego na styl i język listów Norwegów w Ameryce\*\*), "The Norwegian language in America: A study in bilinguial behavior\*\* 1953 ("Język norweski w Ameryce: Studium z zakresu zachowania się podmiotów dwujęzycznych\*\* ), "Problems of bilinguial description\*\* 1954 ("Zagadnienia opisu dwujęzyczności\*\*), "Some pleasures and problems of bilinguial description\*\* 1955 ("Niektóre przyjemności i zagadnienia opisu dwujęzyczności\*\*), Omawiana tu książka jest jedną z ostatnich prac autora z tej dziedziny. Einar Haugen pragnąc opracować jak najszczegółowiej i jak najwszechstronniej język norweski w Ameryce (por. odpowiednią pracę polską W.Doroszewskiego, Język Polski w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Warszawa 1938) i uzyskać jak najszerszą perspektywę, postanowił zebrać bibliografię dotyczącą dwujęzyczności wogóle i zapoznać się z literaturą. Okazało się jednak, iż prac pisanych na ten temat są dosłownie stosy. Samych prac dotyczących bilingwizmu w obu tylko Amerykach ( ! ) Haugen zebrał ponad 600 (wszystkich prac podanych w spisie bibliografii jest dokładnie 682!). Są to jednak nie tylko prace ściśle językoznawcze, ale również dotyczące zagadnień i ujęć z pogranicza pedagogiki, psychologii, antropologii i polityki, co poważnie podnosi wartość tego wykazu literatury. Książka Haugena — jak wskazuje podtytuł — jest więc właściwie przewodnikiem po literaturze i informatorem metodologicznym w zakresie "kontaktu języków\*\*. Mimo ze Haugen zasadniczo omawia literaturę i zagadnienia dotyczące języków Ameryki, książka może być świetną pomocą dla wszystkich, których interesują zagadnienia dotyczące wzajemnego wpływu języków. (Jeśli chodzi o bibliografię, dotyczącą bilingwizmu w ogóle i na terenach poza Amerykami, zebrał ją Uriel Weinreich w pracy "Lauguages in Contact" New York 1953, do której prof. Haugen odsyła czytelnika).

Rozdział I (str. 9—14) poświęcony jest samemu problemowi bilingwizmu, dla którego badania Ameryka jest wymarzonym terenem, przede wszystkim ze względu na mnogość kontaktów miedzyjęzykowych, po drugie dlatego, że te kontakty językowe na tym kontynencie nie są aż tak dawne, by utrudniały badania, gdyż najwcześniejsze możliwości stykania się języków w pełniejszym zakresie zaistniały tam dopiero właściwie w XVI wieku. Dwujęzyczność to, według autora, umiejętność posługiwania się dwoma językami. Autor podkreśla przy rozpatrywaniu każdego konkretnego wypadku dwujęzyczności konieczność rozróżnienia a) stopnia znajomości (i praktycznego posługiwania się danymi językami), b) różnic pomiędzy obu językami. Omawia nawet różne teksty i ankiety przeznaczone do badania faktów z tego zakresu.

Języki Nowego Świata dzieli Haugen na 4 grupy: 1) autochtoniczne albo tubylcze ("native\*\*), 2) kolonialne ("colonial\*\*), 3) immigranckie ("immigrant\*\*) oraz 4) kreolskie ("creolized\* }. Języki autochtoniczne to języki należące do wielu grup językowych od eskimoskich aż do języków wysp Ziemi Ognistej. Mówili nim pierwotni mieszkańcy Ameryk przed przybyciem białych, których języki (kolonialne): hiszpański, portugalski, francuski, angielski (oraz holenderski, szwedzki, duński i rosyjski) wypierały albo jeszcze teraz wypierają języki autochtoniczne. Jasne, że tubylcom okoliczności zewnętrzne bardziej narzucały dwujęzyczność niż europejskim przybyszom; podobnie było z imigrantami przybywającymi na zasiedlone już uprzednio przez kolonistów tereny. Osobną grupę stanowią języki kreolskie, które są wynikiem narzucenia języka kolonistów niewolnikom murzyńskim. Są to języki takie jak np. hiszpański w Curacao ( tzw. Papiamentu albo Papiamento), francuski z Haiti,czyli tzw. "Creole\*\*, angielski z Gujany zw. "Nigro-Tango\*\* czy w Południowej Karolinie tzw. język "Gullah\*\*.

Podstawowym rysem dwujęzyczności, na którym się opiera całe jej badanie i z którego wynika istota problemu\* jest to, że osobnikowi mówiącemu trudno jest oddzielić obydwa języki od siebie "keeping the languages aparf...\*\* "That most bilinguials do not succeed is an empirical fact which forms the basis of the linguistic problems involved‘‘ str. 11 ("...oddzielanie obu tych języków... Že większości osobników dwujęzycznych się to nie udaje jest faktem empirycznym, który stanowi podstawę odnośnych zagadnień

1959 z.8

PO**RADNIK JĘZYKOWY**

359

językoznawczych\*\*). Oczywiście zagadnienia bilingwizmu wykraczają daleko poza ramy językoznawstwa, tak np. dwujęzyczność jednostki wkracza również w dziedzinę psychologii: — "What happens when a second language is being learned and when it is being used ? How does the individual learn to control the responses of each language and keep them apart ? Do speakers actually have two distinct codes or are they to some extent coalesced, and what happens when the speaker switches from one to another ? What effect does the switching have on the individual an terms of clarity of thought, integration of personality, and life goals\*\*, str. 13. (Np. "Co się dzieje podczas uczenia się drugiego języka i posługiwania się nim ? W jaki sposób osobnik uczy się panować nad reakcjami każdego z języków i oddzielać je ? Czy mówiący posiadają dwa odrębne "kody\*\* czy też do pewnego stopnia zazębiają się one, i co się dzieje gdy mówiący przechodzi z użycia jednego na drugi ? Jaki skutek wywiera ta zmiana na jednostkę mówiącą w sensie jasności myśli, integracji osobowości i celu życiowego0).

W rozdziale 2. omówione zostały szczegółowiej języki wszystkich czterech wymienionych uprzednio grup i specyficzne dla każdej z nich (oraz dla niektórych konkretnych języków) problemy. W związku z językami kreolskimi Haugen porusza zagadnienie substratu językowego twierdząc, iż badania bilingwizmu rzucają nowe światło na ten (mało praktycznie dostępny bezpośrednim synchronicznym badaniom — uwaga autora recenzji) tak ważny dla historii i rozwoju języków problem. Wśród języków kreolskich, którym autor poświęca nieco więcej miejsca, wyróżnia on następujące (już badane) grupy: 1) oparte na języku francuskim Haitian Creole (Kreolski język Ha iti ), Caribbean Creole (karaibski) i Negro French ("murzyńska francuszczyzna\*\*) ze stanu Louisiana w USA; grupa 2) to języki, które wytworzyły się na podstawie języka angielskiego: język Taki-taki zwany również Ningre-tongo albo Negro English ("murzyńska angielszczyzna\*\*) w Surinamie w Gujanie Holenderskiej, język "Gullah\*\* używany na wybrzeżach Stanów Georgia i obu Karolin, Hawaiian Pidgin ("angielszczyzna" hawajska) i Jamaican English na Jamaice. Osobną grupę stanowi rodzaj żargonów handlowych, które nie stały się językami żadnej grupy społecznej, jak np. Chinook jargon złożony z wyrazów języków Nootka, Chinookan (obydwa indiańskie) oraz angielskiego i francuskiego, oraz "handlowy język hiszpański\*\* tzw. "Trade Spanish\*\* używany przez kupców wenezuelskich w ich kontaktach z Indianami Panare w Bolivar (\*str.35—36 ). Mówiąc\* o języku kreolskim Haiti autor cytuje zdanie Halla o stosunku tego języka do francuskiego "It is not a dialect of French , but an independent language, about as closely related to French as (say) modern Italian to Lacin'\* (str.36: "Nie jest to dialekt języka francuskiego, ale niezależny język, mniej więcej równie blisko spokrewniony z językiem francuskim jak na przykład język nowowłoski z łaciną\*\*).

Następny rozdział (3) stanowiący czwartą cześć objętości książki (wyjąwszy bibliografię) omawia obszernie aspekty badania wzajemnego oddziaływania na siebie różnych języków w mowie osobników dwujęzycznych. Rozdział ten jest poświęcony "stykaniu się\*\* różnych języków w ogóle i nosi tytuł "Language Contact\*\*"’Kontakt Języków albo Językowy\*\*); temuż zagadnieniu od strony mówiącej jednostki poświęcono rozdział 4. "The Bilinguial Individual\*\* ("Osobnik dwujęzyczny\*\* str.69—86), zaś od strony społecznej (socjologicznej) sprawę oświetla rozdział 5. zatytułowany "The bilingiual community" (”Społeczeństwo albo społeczność dwujęzyczna").(str.87—117).

Na wstępie rozdziału 3. autor omawia typy oddziaływań językowych. Najprostszym jest według niego wypadek, kiedy "jakiś poszczególny element zostaje wyrwany z jednego języka i użyty w drugim\*\* ("... a single item is plucked out of one language and used in the context of another" str.39; W.Doroszewski we wspomnianej już pracy o języku Polaków w USA nazywa ten typ "zapożyczenia\* \* cytatami względnie cytowaniem — uwaga autora recenzji). Ponieważ wyrazy przejmowane z jednego języka do drugiego mogą ulegać rozmaitym zmianom fonetycznym i strukturalnym, zadaniem językoznawcy jest je opisywać i wyjaśniać. W związku z postawieniem tego głównego problemu Heugen ustala nowsze terminy, którymi posługuje sie w dalszym ciągu omawianej pracy, podając przy

360

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 2.8

tym terminy tradycyjne. Np. mówiąc o przenoszeniu wyrazu z języka jednego do drugiego używa czasownika ”przeniknąć \* (”to be diffused\*\*), starsza terminologia mówiła o ’’zapożyczeniu\*\* (”to borrow\*\*), zaś według najnowszej: że "nastąpiła interferencja\*\*(”a case of interference has occurred between A and B\*\*; A i В mają tu symbolizować języki)..

Wyraz oryginalny języka, z którego następuje zapożyczanie, nazywa wzorem" czy mоdelem\*\* ("model4\*), zaś zapożyczony i używany w mowie posługujących się drugim językiem — ”repliką44 ("replica44), ( W polskiej terminologii językoznawczej pierwszy termin,

o ile wiem, wcale nie ma odpowiednika, drugi zaś — replika — oznacza coś innego: mianowicie wyraz utworzony na wzór obcego — czasem jest to np. replika strukturalna, albo wyraz o rozwoju znaczeniowym, który nastąpił pod wpływem znaczenia odpowiedniego wyrazu obcego, są to tzw. repliki semantyczne; czasem w języku polskim bywa w obu podanych znaczeniach używany wyraz pochodzenia francuskiego kalka od calque).

Oczywiście nie zawsze da się definitywnie stwierdzić, czy jakiś wyraz należy już do języka В czy jeszcze do A; niektóre formy — nietrwałe zresztą — mają czasem cechy właściwe obu językom. (Podobne fakty obserwowałem w gwarach Warmii i Mazur np. jako nazwę ’’pięty u pługa\*\* zapisano u jednego informatora wyraz [zu ; la] z niemieckiego Sohle, w którym u jako odpowiednik niemieckiego długiego o i -a jako końcówka są oznakami spolszczenia wyrazu, ale długość tego u jest jeszcze śladem iloczasu odpowiedniej samogłoski niemieckiej : [zo ; ’\*] .(Uwaga autora recenzji). Ważny również w ocenie faktów z zakresu dwujęzyczności jest ich społeczny zasięg — ich rozpowszechnienie terytorialne i grupowe.

Wśród faktów kontaktów międzyjęzykowych Haugen wprowadza bardzo ważny metodologicznie podział na trzy grupy : 1) ”przełączanie44, używanie na przemian dwóch

języków; 2) interferenci a, ”zahaczanie\*\* o siebie dwóch języków i 3) integracja — regularne używanie materiału jednego języka posługując się innym; nie ma w tym wypadku, ’’przełączania\*\* ani ’’zahaczania\*\*, wyjąwszy — ujęcie historyczne.

( 1) switching, the alternate use of two languages, 2) interference, the overlapping of two languages, and, 3) integration, the regular use of material from one language in another, so that there is no longer either switching or overlapping, except in a historical sense str. 40).

W związku z tym autor odrzuca szereg dawniejszych, tradycyjnych terminów z tego zakresu. A więc ’’język mieszany\*\* language mixture oraz "hybrid language jako nieprecyzyjne. ’’Zapożyczanie\*\* względnie ’’zapożyczenie\*\* (borrowing) to niedokładna metafora zastępowana ostatnio przez terminy antropologiczne ’’przenikanie\*\* (diffusion)

i ’’akulturacja\*\* (acculturation ), które zresztą i w samej antropologii nie są jeszcze dostatecznie sprecyzowane znaczeniowo. Najnowszym terminem jest ’’interferencja\*\*

(interference), używana przez Szkołę Praska, który to termin Weinreich przejmując definiuje następująco: ”...te przykłady odchyleń od norm obu języków, które zdarzają się w mowie osobników dwujęzycznych... jako wynik kontaktu języków\*\* (... those instances of deviation from the norms of either language which occur in the speech of bilinguials... as a result of language contact\*\* str.41).

Wstępnym zabiegiem badania ’’przenikania językowego\*\* (linguistic diffusion) jest opis obu języków; języka A czyli ’’języka źródłowego\*\* albo pożyczającego czy dającego (”source language\*4, lending or donor language) oraz języka В, czyli ”przejmującego albo ’’zapożyczającego" {recipient, borrowing language). Według Haugena, na podstawie dokładnego opisu obu języków można teoretycznie przewidzieć możliwe interferencje (str. 41). Np. dla takiego porównawczego opisu fonetyki dwóch języków są potrzebne m.in. dane

1. typy dźwięków występujących w każdym z nich i b) połączenia i kolejności w jakiej występują. Oczywiście w każdym z konkretnych wypadków należy badać ten rodzaj czy odmianę języka, która była punktem wyjścia danego ’’języka mieszanego\*\* itp. Haugen ilustruje to dwoma przykładami z języka pensylwańskich Niemców i amerykańskich Norwegów. Pierwsi nazywają np.’’oposa\*\* "bossem\*\*, drudzy ’’akordeon — cordeen\*\*" Jednakże początkowe samogłoski obu wyrazów nie zostały opuszczone przez przedstawicieli obu grup

1959 z.8

PORADNIK JĘZYKOWY

361

(z amerykańskich form opossum i accordion ), ale już w tej postaci przejęte zostały z języka angloamerykańskiego, w którym wyrazy te miały lokalne formy cordeen i possum ( str.43 ).

Bardzo szczegółowo opisuje autor badanie substytucji dźwiękowych w zapożyczeniach i w ogóle fonetyczne wpływy wzajemnojęzykowe ; z jego wywodów wynika, źe metody ich badania są bardzo rozwinięte\* m.in. że stosowano eksperymenty dające dobre wyniki (np. Berger badał doświadczalnie wymowę angielską emigrantów rosyjskich).

W związku z ustną i pisemną drogą zapożyczeń, której poświęca autor nieco uwagi na str. 46, pozostaje ciekawy fakt istnienia par dubletów fonetycznych, z których jeden zapożyczano drogą słuchową, inne za pośrednictwem pisma.

Haugen słusznie zwraca uwagę na obecność wariantów fonetycznych i innych danego wyrazu w fazie, gdy nie przyjął się on jeszcze powszechnie w danej grupie społecznej. Również tu jak w całej książce tezy referowane i stawiane przez autora są ilustrowane przykładami z różnych języków, (str.55—56).

Referując aspekty dotychczasowych badań zapożyczeń Haugen rejestruje następujące sposoby ujęcia i traktowania tego przedmiotu:

1. alfabetyczne według języka — źródła (source language) albo języka przejmującego; pierwszy układ jest zresztą użyteczniej szy ;
2. według zapożyczonych części mowy; tu faktem stwierdzonym jest przewaga rzeczowników wśród wszystkich zapożyczeń, zwłaszcza nad wyrazami, w których przeważa element strukturalno-funkcjonalny (structure words);
3. według podziału na wpływy fonetyczne, morfologiczne, składniowe i leksykalne ; zresztą fakty morfologiczne nie dają się ściśle odgraniczyć od fonetycznych, gdyż jedne zazębiają się najczęściej o drugie (tak jest zresztą i w języku polskim);
4. według stopnia: albo sposobu integracji;
5. według stopnia ’’pożądaności\* \* (by their desirability); kryterium to jest jednak bardzo subiektywne, co sygnalizuje autor.
6. według podmiotów posługujących się badanym językiem i według ich stanowiska ; uwzględnia się tu np. stopień udziału świadomości w dokonywaniu zapożyczeń, stopień dwujęzyczności badanych osób. (str.59—60).

Wydaje się, że im więcej z podanych wyżej aspektów uwzględnia się przy badaniu zapożyczeń tym ciekawsze i pełniejsze mogą być wyniki tych zabiegów.

Różni językoznawcy w różny sposób klasyfikowali zapożyczenia. Haugen podaje np. klasyfikację zastosowaną przez Learneda (r. 1888—9) zapożyczeń angielskich do języka amerykańskich Niemców, Elliotta (r. 1889) zapożyczeń angielskich we francuszczyźnie kanadyjskiej, Espinosy (r. 1914) zapożyczeń amerykańskich w hiszpańszczyźnie Stanów Nowy Meksyk i Pd.Colorado, Ortiza (r. 1949) zapożyczeń amerykańskich do języka hiszpańskiego na Florydzie, Phillipsa (r. 1936) — wpływ angloamerykański na mowę pewnej francuskiej parafii w Luizjanie, Kehlenbecka (r.1948) — dialekt dolnoniemiecki w stanie Iowa, antropologów Herzoga (r.1911), Spencera ( 1947) i Casagrande ( 1955) i wreszcie Schacha ( r. 1948—1952 ), który szczegółowo badał wpływ języka angloamerykańskiego na mowę Niemców pensylwańskich, (str.60—61).

Według Haugena, najpełniejszy przegląd typów wpływów wzajemnojęzykowych (interference) dał Weinreich we wspomnianej już na początku niniejszych uwag książce.

W rozdziale czwartym (The bilinguial individual'\* str.69—86 ) autor zajmuje się zagadnieniami bilingwizmu w mowie (języku) jednostki dwujęzycznej. W rozważaniach tych poważną rolę odgrywa omówienie psychologicznych aspektów zagadnienia badanego m.in. przy pomocy testów. Podsumowując wyniki badań własnych i innych uczonych Haugen wypowiada szereg twierdzeń. Mówi on m.in. że stopień bilingwizmu i łatwość przechodzenia z jednego języka na drugi zależy od zdolności językowych (language aptitude), które składają się (zapewne) z szeregu różnych dyspozycji itp. Stopień opanowania drugiego języka zależy również od wieku, w którym rozpoczęto jego naukę — język nauczony w dzieciństwie bywa przyswajany o wiele lepiej niż poznany w okresie

362

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z.8

późniejszym. Na większy lub mniejszy stopień sprawności w opanowaniu drugiego języka wpływa szereg czynników, jako to: jego przydatność w porozumiewaniu się, jego wartość jako środka awansu społecznego oraz jego walory i rola literacka i kulturalna, oraz wreszcie stosunek uczuciowy do tegoż języka. W tym również rozdziale autor porusza problem wzajemnego stosunku, inteligencji i stopnia dwujęzyczności.

Rozdział V poświęcony został problemom bilingwizmu w społeczeństwie ("The bilingual community" - "Społeczeństwo dwujęzyczne") znajdującym się już właściwie na pograniczu socjologii, etnografii i antropologii. Autor przyznaje, że dokładne ujęcie (precise formulation) stosunku języka i społeczeństwa jest trudne ze względu na dwojaką rolę, jaką odgrywa język, jest on bowiem instytucją (!; wykrzyknik autora recenzji) podobnie jak prawo, religia czy gospodarka, a zarazem "narzędziem społecznym, towarzyszącym wszystkim innym instytucjom i umożliwiającym ich istnienie", ("a social instrument which accompanies and makes possible all other institutions\*\* str.87). Za podstawowy zabieg przy badaniu bilingwizmu grup społecznych Haugen uważa określenie stosunku jego środowisk językowych do środowisk społecznych. Za najważniejsze Środowiska społeczne (social groupings) autor uważa rodzinę, sąsiedztwo (neighborhood), kościół, zawód (occupation), wiek (age), rasę i przynależność polityczną ( political affiliation); do nich według niego dadzą się sprowadzić zasadniczo wszystkie inne. (Nieco trudności sprawia w tym wypadku przetłumaczenie na język polski wyrazu grouping, który ma właściwie w tym kontekście znaczenie zbliżone do "sfera", "dziedzina", "ugrupowanie", "grupa\*\*). Bywa tak, że osobnicy należący do jakiejś grupy społecznej są trójjęzyczni, a każdym z języków posługują się w innym środowisku. Tak np. według Freya przedstawia się sprawa z Niemcami pensylwańskimi: w domu mówią oni niemczyzną pensylwańska, ich językiem kościelnym jest pensylwański język wysokoniemiecki, zaś językiem szkoły jest angielski.

W związku z badaniem dwujęzyczności Haugen wymienia kwestionariusze ułożone do tego celu przez Prescotta i Hoffmanna, (str.94—95).

Ważną rolę w profilu językowym jednostki dwujęzycznej odgrywa jej stosunek uczuciowy do każdego z języków ( favor or disfavor towards the languages involved\*\* str.95), który może być czynnikiem regulującym rozwój językowy jednostek i grup; zależy od niego tempo przyswajania sobie drugiego języka i ewentualnego zapominania pierwszego, ojczystego. Badając bilingwizm autor zwrócił uwagę na dwie funkcje społeczne języka (najwyraźniej występujące zresztą dopiero w bilingwizmie) mianowicie na 1. funkcję komunikatywną i 2. funkcje utożsamienia społecznego ( 1. communication, 2. social identification\*\* str. 96). Do porozumiewania się wystarcza stosunkowo skromny stopień opanowania drugiego języka, podczas gdy jednostki nie chcące się wyróźniać jako obce w środowisku panującym muszą opanować jego język o wiele dokładniej. Niekiedy życiowym i praktycznym tendencjom młodszego pokolenia do przejmowania języka grupy panującej i zapominania języka ojców, przeciwstawiają starsi literacko-kulturalne i uczuciowe wartości ( values) mowy ojców. (To zjawisko obserwujemy zresztą prawie w każdej emigracji).

We fragmencie poświęconym stosunkowi bilingwizmu do asymilacji kulturalnej ("Bilinguialism and acculturation, str.99—106) Haugen na wstępie wyróżnia dwa rodzaje sytuacji wywołujących dwujęzyczność : 1) stałe albo statyczne ( stable) oraz 2) dynamiczne (dynamic). Jako przykład pierwszych wskazuje stosunki między ludnością Kanady mówiącą po angielsku i po francusku oraz między odosobnionymi grupami Indian żyjącymi wśród otoczenia mówiącego po hiszpańsku. W sytuacjach tych język panujący wywiera wpływ na mowę grup mniejszościowych. Nacisk języka panującego na język mniejszości jest bardzo dynamiczny zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie wielkie grupy ludnościowe przechodzą ze społeczności emigranckiej do społeczeństwa kolonialnego (por. wyżej klasyfikacje wszystkich języków obu Ameryk z punktu widzenia polityczno-społeczno-historycznego ).

1959 z.8

PORADNIK JĘZYKOWY

363

Nie zawsze nowy język ogarnia wszystkie sfery działalności społecznej : najczęściej (a zawsze na początku) bywa tak, że wypiera język dawny z niektórych sfer działalności. Np. najdłużej język dawny utrzymuje się w rodzinie, a najprędzej z konieczności wychodzi z użycia z dziedziny spraw urzędowych i handlowych (tak np. bywa w Stanach Zjednoczonych). Dalej Haugen omawia przyczyny bilingwizmu i tzw. ’’mieszania się języków" ( speech mixture). M.in. cytuję podane przez Schacha przyczyny mieszania się angielszczyzny z językiem Niemców pensylwańskich: 1. potrzeba załatwiania różnych spraw z osobami posługującymi się językiem angielskim; 2. niewystarczalność słownictwa niemieckiego na określenie desygnatów nowego środowiska; 3.urzędowa konieczność posługiwania się językiem angielskim ("The required use of English expressions for government") i 4. utrata purystycznej świadomości językowej wskutek upadku niemieckiej szkoły i nabożeństw w języku niemieckim (str. 102). Odporność na obce wpływy językowe jest większa tam, gdzie odrębność jakiejś grupy społecznej polega nie wyłącznie na języku, ale opiera się również na religii i oryginalności etnicznej. Przy tym wszystkim proces asymilacji jeszcze bardziej opóźnia się wskutek izolacji terytorialnej itp. danej grupy, czy to dobrowolnej czy przymusowej.

Z kolei autor przechodzi do zagadnień związanych z polityką wewnętrzną państw o innojęzycznych i dwujęzycznych mniejszościach narodowych i wreszcie o nauczaniu dzieci dwujęzycznych.

Wspomniana na początku bibliografia zamyka tę niezwykle cenną książkę.

Witold Cienkowski

Polśko-ukrajinśkyj Słownyk u dwoch tomach
Tom perszyj A-N

Redakcijna kołehija: A. J. Hensiorśkyj, L.L. Humećka (hołownyj redaktor), H.M. Kernyćkij, M. J. Onyszkewycz, ML Rudnyćkyj. Wydawnyctwo Akademii Nauk Ukrajinśkoj RSR, Kyjiw 1958, str. XVI +696.

Najpierw uwagi co do polskiej karty tytułowej:

1. "Słownik polsko-ukraiński we dwóch tomach". Lepiej by było: "w dwóch tomach\*. Wprawdzie historycznie uzasadnione jest "we dwóch", ale w nowszej polszczyźnie jest tendencja do rozróżniania: "w dwóch tomach", ale "poszliśmy tam we dwóch". Oto kilka przykładów ze słowników: "W dwóch kątach sieni" (Mickiewicz); "W dwóch słowach ci to powiem" (SW); (por.teź: "W dwunastu latach\*\*, tzn. mając 12 lat. L. ; "w dwójnasób\*\*); ale: "Nigdy we dwóch nie strzelać do jednej zwierzyny" (Mick. ); "Dlaczego nie mamy zrobić tego interesu we dwóch\*\* (Reymont); "We dwóch (nie: w dwóch ) coś robić\*\* ( Szober).
2. Nazwiska ukraińskie Kiernycki, Onyszkiewicz napisane sa niezgodnie z zasadami pisowni polskiej. Powinno być Kernycki i Onyszkewicz (patrz " Pisownia polska\*\*, PAN, Wrocław 1957, s.52—54. ).

Jak informuje przedmowa, słownik polsko-ukraiński ma mieć około 100 000 haseł . Jest to, jak na słownik dwujęzyczny, ilość b. duża (dla porównania: podobnie skonstruowany słownik polsko-rosyjski Grekowa i Rozwadowskiej z 1949 r. ma ok. 50 000 haseł). Słownik "stawia sobie za cel odzwierciedlenie słownictwa współczesnego polskiego języka literackiego we wszystkich jego warstwach stylistycznych\*\*, ale zawiera też "pewną cześć leksyki, która odzwierciedla zjawiska i przedmioty dotyczące przeszłości, a którą spotyka się w języku utworów literackich XIX w.\*\*.

364

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z.8

Aby zilustrować zakres słownika na przykładzie, podaję porównanie liczby haseł między 6 a baca w omawianym słowniku i w nowym Słowniku jęz. polskiego pod redakcją prof. dra W. Doroszewskiego ( 1958) (z którego redakcja ukr. nie mogła jeszcze korzystać ) :

Sł. pol. -ukr.

Hasła, których nie ma w sł.
jęz. pol.

Sł. jęz.pol.

Hasła, których nie ma w sł.
pol.-ukr.

(jest : babit )
Bab-el-Mandeb

babbitt

babuwizm

Babilon

babin

babosze

babeczka babeczny żart. Babel

babiarski rzad. babiarstwo babić przestarz.

babienie

babieniec przestarz.

babiński (w związku z przysłowiem: 99Gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie karczmy babińskie\*\*)

babiogórzec ( góral spod Babiej Góry )

babirusa zoo/.

babizna daw.

babkarstwo

babon rub. a. żart.

babownik

babskość pogad.

babstwo przestarz. a. pogard.

babsztyl

babuleńka

babulina

babulinka

babulka

babulkowy

babunieczka

babunin( y )

babuńcia

babus pogard, a. żart. babusin(y) babusz przestarz. babuśka

bac

Bab-el-Mandeb jako zbyt rzadko używane, babin jako gwarowe (wg SW) i babosze jako przestarzałe można było sobie darować w słowniku pol.-ukr. Z wymienionych po prawej stronie mogły się nie znaleźć w słowniku wyrazy przestarzałe, rzadkie, pogardliwe, żartobliwe i rubaszne (prócz popularnego babsztyla) i zdrobnienia (oprócz najpopularniejszego chyba babuleńka ) oraz zbyt specyficzne : babiogorzec i babiński. Należałoby

1959 z.8

PORADNIK JĘZYKOWY

365

zatem włączyć do słow. pol.-ukr. : babbitt, Babel (w zwrocie: wieża Babel), babiarstwo, babienie (jako rzeczownik od babieć; ale to w zależności od rozstrzygnięcia sprawy gerundiów ; patrz niżej ), babirusa, babkarstwo, babownik, babaztyl, babuleńka, bac. W jednym tylko wypadku słów. pol.“ukr. tu góruje nad sł. jęz. pol. : podaje słowo babuwizm — myślę, że słusznie. Głównym źródłem był SW, poza tym wykorzystano słownik Lehra-Spławińskiego (do "motyczki\*\*, 1938-9), Arcta wyd.3 (1929), sł. pol.-franc. Kaliny oraz nowe słownictwo i frazeologię ze współczesnej polskiej prasy, literatury pięknej i naukowej oraz publicystyki. Jak informuje przedmowa, nie uwzględniano dialektyzmów, zbyt wąskich profesjonalizmów ani indywidualizmów pisarzy.

Nie wymienione są wśród źródeł dotychczasowe słowniki: słowniczek I. Święcickiego (1921), słownik E.Hrycaka i Kisielewskiego ( 1931, 50 000 słów), słowniczek dyferencjalny J. Łazaruka ( 1934, 1700 słów). Czy z nich nie korzystano ?

Uwagi krytyczne dotyczące słownika zmieścić można w rubrykach następujących: 1. Dobór haseł i ilustracji

1. Uwzględnienie wyrazów i zwrotów przestarzałych i nieuwzględnienie nowszych.

Np.: Słownik podaje naurągać się (komu); przestarzałości tego dowodzi i SW, z którego zwrot ten zaczerpnięto: cytuje się tam przecież... Szymona Budnego. Za to brak rzeczywiście żywego naurągać (komu) (zanotowanego też w SW ). Są przestarzałe babosze, a nie ma bamboszy, bo SW — główne źródło słownika — podaje to pierwsze na pierwszym miejscu a drugie w klamrach jako gwarowe. Nowy Słów. jęz. poi. (1958), odwrotnie, podaje bambosze a baboszy — nie. Jest zwrot urzędnik konceptowy (wg SW) "służboweć, jakyj (szczo) samostijno wede sprawy1\* — bez kwalifikatora przest.( arzałe ), ale nie ma przymiotnika koncepcyjny, używanego dziś w podobnym znaczeniu jak w tym zwrocie, np. praca koncepcyjna — taka, w której trzeba samodzielnie myśleć. Nie ma tez hasła antykoncepcyjny (środek). Dobry byt podaje się (za SW, Arctem) jako frazeologizm, a przecież jako związek stały został on wyparty przez dobrobyt, dziś więc może się trafiać tylko jako związek przygodny ( "łączliwy\*\* ). Można to było dać tylko jako przestarzałe. Brak dwuszeregu, choć jest dwuszeregowy (bo tak właśnie jest w SW, u Arcta, Kaliny z 1934 r.; gdyby korzystano ze sł. Hrycaka i Kisielewskiego, znaleziono by tam dwuszereg). Jest letnicza miejscowość, a nie ma miejscowości letniskowej i w ogóle słowa letniskowy. Jest kwas mleczny, a nie ma dziś przyjętego w terminologii szkolnej kwasu mlekowego i w ogóle słowa mlekowy. Bardzo archaiczny jest przykład (pod by): byłby wziął zamek, by był dłużej leżał koło niego\*\*. Nawet u L. i w SW nie ma zwrotu leżeć (koło czego) — oblegać. Owszem, przykład ciekawy, ale nie do tego słownika.

1. Nieuwzględnienie nowszych znaczeń wyrazów.

Np. : Brak niedosytu w znaczeniu "poczucie niedostateczności\*\*, jest tylko znaczenie medyczne (jak w SW, u Arcta i Kaliny z 1934 r. ). Gumiak tłumaczony jest tylko jako płaszcz od deszczu, podczas gdy częstsze jest dziś znaczenie but gumowy ( płaszcz gumowy , a takie wóz na ogumionych kołach ).

1. Znaczenia nie istniejące w języku ogólnopolskim.

Nawalać W, nawalić, -li (tylko w 3 os.), pouf. (( doroho obchodytysia ( kosztuwaty ), doroho obÿtysia, — jdeťsia)) ; ta zabawa nam -liścia ihraszka nam doroho obijdetsia (maty nedoliky ) kulhaty; dystrybucja -la dalej ((rozpódił dáli kulhaje ".Tylko od przedostatniego średnika ten artykuł hasłowy jest słuszny. Znaczenie "drogo kosztować\*\* pochodzi chyba ze złego zrozumienia przez autorów podanego przykładu. Nie ma takiego znaczenia ani w SW, ani u Arcta, ani u Kaliny, ani u Lehra-Spławińskiego, ani w materiałach do nowego słownika jęz. polskiego, ani nie znają go pytani przeze mnie warszawiacy.

Podobni\* nieznane słownikom polskim jest znaczenie (((sport.) perszenstwuwaty, lidyrowaty, buty czempionom))czasownika mistrzować { w ogóle przestarzałego).

366

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 2.8

1. Niewłaściwy wybór sposród pokrewnych formacji wspólnofunkcyjnych

Np. : Wyraz kurzawka w 3 znaczeniu borodawka»wybrano jako hasło wbrew SW (i Arctowi), wyraźnie stwierdzającemu, że kurzawka w tym znaczeniu jest dialektyzmem, a ogólnopol. jest kurzajka, której w sł. pol. -ukr. nie zamieszczono. Do tej kategorii błędów można też zaliczyć wspomniane wyżej babosze zamiast bamboszy. Zdarza się, że słownik umieszcza dwie pokrewne formacje wspólnofunkcyjne, ale oddaje pierwszeństwo nie tej, co trzeba: od kawki odsyła do kawusi, gdy tymczasem w najbardziej miarodajnej Warszawie mówi się tylko kawka, kawusia zaś rozpowszechniona jest w Krakowie ("pierwsze śniadanko kawusia z pianką" Boy). W SW w ogóle nie ma kawusi; u Arcta nie jest ona wyrazem hasłowym, lecz podana jest po kawuni, a u Lehra-Spławińskiego — po kawce. Faworyzowanie kawusi w sł. pol. -ukr. jest może wpływem "galicyjskiej" polszczyzny (słownik robiono we Lwowie, choć wydał go Kijów).

1. Sprawa gerundiów

Gerundia lub odsłowniki (nie uwzględniane zresztą jako kategoria fleksyjna w większości gramatyk polskich) traktowane są w słowniku jak zwykłe jednostki leksykalne, ale niekonsekwentnie: są np. hasła bujanie, brzydzenie się, inkasowanie, biwakowanie,

nocowanie, gawędzenie, niweczenie itd. pie ma gerundiów od czasowników buchać, liczbować, licytować, licować (w znacz, technicznym), grzechotać, intrygować itd. Jak słyszałem, w sł jęz.pol. W. Doroszewskiego — S. Skorupki gerundia nie miały być uwzględniane jako hasła (oprócz tych, oczywiście, które się usamodzielniły względem czasownika, jak pragnienie, życie itd. ). Po dyskusjach uwzględniono je, ale tylko jako hasła odesłane. Natomiast sł. pol.-ukr. tłumaczy skrupulatnie gerundia ze wszystkimi ich znaczeniami, mimo że tłumaczenia te niczym nie wzbogacają tego, co zostało już powiedziane o odpowiednich czasownikach.

A już zupełnie zbyteczne są zaprzeczone gerundia (formacja seryjna do potęgi!): niewypełnienie, niedotrzymanie słowa) (to ostatnie jako hasło powtórzone za SW). Równie dobrze można by było dać: niepójście (do kina), niezrobienie itd. —ale po co? 2. Niedokładności w przekładach i obj aśnieniach

a) Przekład za wąski

Ukrainizm buszować autorzy oddalają od znaczenia podobnego do ukraińskiego. Po ukr. buszuwaty znaczy "szaleć, hasać\*\* (np. o morzu, wietrze, wojnie), "rozbijać się" (o człowieku) itp. (wg sł. Hrinczenki, wyd.1927, i sł.ukr.-ros. z 1953 r. ), po polsku buszować znaczyć plądrować, rozbijać się, grasować, hasać, dokazywać» (wg nowego sł.jęz.pol.; podobne definicje w SW) — a więc znaczenia w obu językach są bliskie. Tymczasem autorzy słownika pol.-ukr. tłumaczą buszować jako szaryty (tzn. szperać), szukaty, dodając po średniku: "(staranno szukajuczy) nyszporyty" (tzn. też szperać). Widocznie wzięli to znaczenie od Kaliny, u którego buszować (wyd. 1934) tłumaczone jest: 1. fouiller ( \*= przeszukiwać), mettre sens dessus-dessous ( «\* przewracać do góry nogami, przetrząsać), 2. faire des folies (ou du tapage) ( m dokazywać, hałasować), albo od Arcta (1929): "przewracać, przerzucać, szukać bezładnie, przetrząsać bez porządku, robić nieporządek, gospodarować jak u siebie, hulać, dokazywać, rozrzucać I., awanturować k., hałasować, rozbijać ś." (a więc wrzucone do jednego worka różne znaczenia); mniej możliwe jest, aby wzięli to znaczenie od Lehra-Spław., u którego znaczenie "przeszukiwać" jest na dalszym planie. Ale nawet u Kaliny i Arcta znaczenie szukania nie jest jedyne.

"Kosynier, lm -rzy, m,, hist, (polśkyj selianyn-uczasnyk powstannia Kostjuszka )". Nie tylko za Kościuszki byli kosynierzy, byli jeszcze nawet w 1939 r. Definicje w pol. słownikach są tu, słusznie, bardziej ogólne : "żołnierz, partyzant, uzbrojony w kosę" (SW, Arct), "żołnierz ochotniczy, zbrojny w kosę\*\* ( Lehr ).

1959 z .8

PORADNIK JĘZYKOWY

367

1. Przekład za szeroki (ogólnikowy)

Kurzawka w 2. znaczeniu — to wg słownika (( pisocznyj pył). Trzeba było tu koniecznie dodać, jak w SW (i u Lehra ), "pędzony wiatrem albo wodą". Ta ostatnia okoliczność jest ważna, gdyż kurzawka jest też znanym terminem górniczym, oznacza właśnie piasek z wodą zalewający kopalnie. To górnicze znaczenie trzeba było zaznaczyć przynajmniej nawiasowo.

1. Nietrafny przekład ekspresywnych idiomatyzmów.

Wyraz byczy słownik tłumaczy: peren(osno) zart(iwływo) prekrasnyj, czudówyj; pomysł — prekrasna (czudowa) ideja". Formalnie niby to (przekład wg dośś drewnianych synonimów SW: "doskonały, wyborny, znakomity" ), a przecież nie to. Czyżby w jęz.ukr. nie było lepszego odpowiednika (choćby: sławnyj ; patrz sł. Hrinczenki)?

W artykule forsa dobry jest drugi przekład moneta, ale pierwszy hroszi (\*\* pieniądze ) — jest zbyt bezbarwny. Dlaczego nie hroszwa ( patrz sł.ukr.-ros., 1953)?

3. Nieprecyzyjna ocena funkcji stylistycznej wyrazów i wyrażeń (w kwalifikatorach)

1. Zbyt przestarzałe ujęcie

Brak kwalifikatorów przest. przy gurbic, kasamia (to ostatnie już SW podawał jako prowincjonalizm), hist, przy damascenka (tylko 2. ukr. odpowiednik domacha oznaczono jako zast(ariłe), zast, przy mistrzować (komu), osioł koronny (już SW oznaczał wyrażenia typu: łotr, pijak, oszust koronny jako prowincjonalizmy) itd.

1. Zbyt nowoczesne ujęcie.

Przy wyrazie cech, zaznaczono: hist. Na jakiej podstawie? Wystarczy zajrzeć do warszawskiej książki telefonicznej, aby się przekonać, że cechy istnieją i obecnie. Podobnie wyraz mistrz w znaczeniu rzemieślniczo-cechowym uważają autorzy za przestarzały. Za przestarzały zwrot uznali autorzy słownika też kojarzenie małżeństw ( zresztą niżej podając kojarzyć małżeństwo już bez kwalifikatora zast,). Niesłusznie uznano za arch (aiczne) mnogość w znacz, niematematycznym. To tylko wyraz książkowy, ale współczesny ( patrz np. sł. Lehra ).

W artykule gospoda łączą się ze soba oba ujęcia : co do jednego znaczenia zbyt przestarzałe, co do drugiego — zbyt nowoczesne. Pierwsze znaczenie tego wyrazu podano bez kwalifikatora jako "zajizd" itd. ( zajazd ), drugie — jako ( "zast.-restoran) traktyr". W rzeczywistości dziś jest przeciwnie: 1. znaczenie jest przestarzałe ' a drugie żywe, ożywione dzięki "gospodom ludowym" (szczególnie na prowincji\*).

Uwaga dodatkowa o nazwach geograficznych

Hasło Kaunas (Kowno podaje się tylko z kwalifikatorem hist.) jest niezgodne z praktyką żywego języka polskiego, z którego nazwy tego typu nie wyparły tradycyjnych form, jak Kowno itp. (pisałem o tym w PJ 1955).

Zamiast Mohylew lepiej by było Mohylów, Byłoby to bardziej zgodne z polską tradycją (patrz "Powszechny atlas geograficzny\*\* E. Romera, 1934; już w Dykcjonarzu geograficznym z 1782 r. podobnie: Mohiłów, ale: Ekonomia Mohylowska, cyt.wg L. ).

\* \* \*

Mimo wymienionych niedociągnięć, z których wiele da się usprawiedliwić brakami słowników — źródeł lub cechami samego współczesnego im języka — słownik polsko-ukraiński, zwłaszcza ze względu na jego obszemość, może oddawać duże praktyczne usługi.

Bohdan Strumiński

368

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z.8

SPRAWOZDANIE

REGIONALNA KONFERENCJA NAUKOWA W STALOWEJ WOLI

Koło Miłośników Regionu Lasowiackiego w Stalowej Woli, woj. Rzeszów zorganizowało w dniach 9—10 września 1959 r. sesję naukową poświęconą obszarowi dawnej Puszczy Sandomierskiej. Inicjatywa zwołania tej sesji wyszła od grupy działaczy kulturalnych, którym na sercu leży ożywienie zainteresowania Rzeszowszczyzną. Zamiary takie wypływają nie tyle z lokalnego patriotyzmu, ile ze słusznego przekonania o bogatej, ale nie zbadanej historii tego terenu.

Tematyka sesji została tak zaplanowana, by referaty pokazały w sposób możliwie wszechstronny stan badań nad przeszłością tego obszaru. W programie znalazły się referaty historyczne, etnograficzne, dialektologiczne.

Na temat najdawniejszej przeszłości tej ziemi mówili :

1. Mgr K. Moskwa z Rzeszowa: "Najstarsze osadnictwo Puszczy Sandomierskiej" (neolit i epoka brązu);
2. Prof, dr R. Jamka z Krakowa : "Puszcza Sandomierska w okresie wpływów kultury prowincjonalno-rzymskiej" (I-IV w.n.e. );
3. Mgr A. Kunysz z Rzeszowa : "Puszcza Sandomierska we wczesnym średniowieczu".

Uzupełnieniem tych referatów było zwiedzenie nowo odkrytego cmentarzyska z okresu kultury łużyckiej w Trzęsówce pod Mielcem.

Późniejszy okres w historii Puszczy Sandomierskiej omówił P. J. Rawski z Tarnobrzegu w referacie p.t. : "Puszcza Sandomierska za Piastów". Prof, dr Hejnosz z Torunia w referacie: "Przyczynki do osadnictwa regionu lasowiackiego" starał się sprecyzować znaczenie terminów lasowiacki, ( lasowski ), Lasowiacy.\* W referatach historyczno-archeologicznych można było zauważyć skłonność do używania tych określeń w odniesieniu do terenów dawnej Puszczy Sandomierskiej między Wisłą, Sanem, Wisłoką i Wisłokiem. Etnografowie: prof, dr R. Reinfuss z Krakowa w referacie "Zagadnienia kultury ludowej Lasowiaków" i doc. F. Kotula z Rzeszowa w referacie: "Ludowy strój lasowiacki" wykazali, że według danych etnograficznych grupa Lasowiaków zamieszkuje obszar dawnej Puszczy Tarnobrzeskiej i Kolbuszowskiej z wyjątkiem obszarów położonych tuż nad Wisłą i Sanem.

Dialektologów reprezentował na konferencji prof. St. Bąk. W jednym z dwu wygłoszonych referatów prof. Bąk mówił: "O niektórych właściwościach językowych na obszarze Puszczy Sandomierskiej". Referat ten zawierał charakterystykę podstawowych cech konsonantyzmu i wokalizmu gwary lasowiackiej, to znaczy gwary okolic Tarnobrzegu i Kolbuszowej. W drugim referacie prof. Bąk przedstawił stan badań językowych na obszarze Puszczy Sandomierskiej. W referacie znalazły miejsce i należyte oświetlenie prace takich dialektologów jak Szymon Matusiak, Gustaw Blatt, Jan Witek i inni. Dużą część swego referatu przeznaczył prof. Bąk na wskazanie nauczycielom możliwości pracy nad gwarami wsi, w których uczą. Mówił on o następujących formach pracy: 1. gromadzenie nazw terenowych i nazw osobowych, 2. zbieranie słownictwa gwarowego, 3. zapisywanie tekstów gwarowych, 4. opracowywanie typów błędów uczniowskich wypływających z zachowywania pewnych cech gwarowych. Referent cytował literaturę ję

\* Terminy: lasowski, lasowiacki, Lasowiacy, Lesiacy bywają używane w pracach naukowych wymiennie. W tradycji ludowej najczęstsza jest nazwa Lasowiacy utworzona od przymiotnika lasowy. Od rzeczownika Lasowiak utworzony przymiotnik lasowiacki.

1959 z.8

PORADNIK JĘZYKOWY

369

zykoznawczą, z jaką winni zapoznać się przyszli zbieracze, zanim do takiej pracy przystąpią.\*\*

Poza powyższymi wygłoszone zostały jeszcze następujące referaty : dr. F. Błońskiego : "Wkład regionu w dorobek naukowy", prof, dr J. Sieradzkiego\*.: "Ruchy społeczne w regionie lasowiackim w pierwszych latach II Rzeczypospolitej". Dr K. Skowroński omówił ruchy wolnościowe w regionie lasowiackim poczynając od ruchów chłopskich XVI w. kończąc na wydarzeniach ostatniej wojny.

Inicjatorzy stawiali Zjazdowi dwa cele : 1. dostarczenie nauczycielom zasobu wiedzy o przeszłości tego regionu, 2. zainteresowanie pracowników nauki problemami północnej Rzeszowszczyzny. Obecność bardzo wielu nauczycieli woj. rzeszowskiego, wysoki poziom większości wygłaszanych referatów, rozległa ich tematyka pozwalają przypuszczać, że cel pierwszy został osiągnięty. Przybycie na konferencję wielu przedstawicieli nauki polskiej, plany i zamiary naukowe ujawniane w referatach i dyskusji wykazały ożywienie zainteresowania kulturą ludową, historią i językiem Lasowiaków. Wielu spośród referentów, dyskutantów i przybyłych na Konferencję to ludzie, dla których Grębów, Wielowieś, Budy Łańcuckie to nie tylko miejsca odkryć archeologicznych i własnych badań naukowych, ale także wsie rodzinne.

Organizatorom należą się słowa uznania nie tylko za sam pomysł zwołania takiej konferencji, ale i za doskonałe wywiązanie się z obowiązków gospodarzy. Rzadka i cenna inicjatywa organizowania życia naukowego w terenie tak odległym od ośrodków uniwersyteckich godna jest naśladowania. Życzyć by jeszcze należało, by został zrealizowany pomysł wydania Księgi Referatów I Regionalnej Konferencji Naukowej w Stalowej Woli.

Janina Wójtowicz

CO PISZA O JĘZYKU ?

Zrozumiałym dążeniem prowadzącego kronikę w czasopiśmie jest: informować możliwie dokładnie i aktualnie. Niestety, w Poradniku Językowym usiłowania sprawozdawcy — zwłaszcza co do tego drugiego punktu — pozostają od dłuższego już czasu daremne, ponieważ wskutek trudności technicznych (o których Redakcja wspomina w notce zamykającej Nr 3/4) pismo nasze ukazuje się bardzo nieregularnie i ze znacznym opóźnieniem. Nieuchronnym wynikiem tego stanu rzeczy jest dezaktualizowanie się wielu omawianych spraw i stąd srogi frasunek recenzenta, który nie może "trzymać ręki na pulsie" i nieraz — ze szczerym zakłopotaniem — częstuje czytelników "musztardą po obiedzie".

Po tym wstępie — którego żałosny sens oby się właśnie jak najrychlej zdezaktualizował — przystępuję do krótkiego przeglądu obfitego materiału spra-

\*\* O współpracy nauczycieli z dialektologami mówi się w Polsce coraz więcej. Akcja korespondencyjnego zbierania materiałów gwarowych przez placówki naukowe przy pomocy nauczycieli była tematem artykułów ogłaszanych w Poradniku Językowym przez członków I pracowni Dialektologicznej (por. Por. Jęz. 1958 r. nr 2 artykuły H. Horodyskiej : "O dialektologicznych badaniach korespondencyjnych\*' i nr 6 B. Mocarskiej : "Współpraca z młodzieżą szkolną w zakresie badań gwarowych", Ostatnio poświęcił temu zagadnieniu obszerny artykuł prof, dr W. Doroszewski w Głosie Nauczycielskim z dn. 6. IX. 1959, nr 35. .

370

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 2.8

wozdawczego, z konieczności ograniczając się do spraw, co mi się wydają najważniejsze, a pomijając niemało drobnych, lubo nie pozbawionych znaczenia.

1. Leksykografia, dialektologia.

Działalność księdza doktora Bernarda Sychty, zasłużonego kaszubskiego dramaturga, będącego zarazem etnografem i dialektologiem (autorem wielkiego słownika regionalnego, nader pochlebnie ocenionego przez najpoważniejszych specjalistów) omawiają na łamach aż trzech czasopism p. Jan Rąbca (w Г7г 98 bydgoskiego "Ilustrowanego Kuriera Polskiego" i w nr 104 warszawskiego "Słowa Powszechnego") oraz p. Eleonora Zbierska (w Nr 27 krakowskiego "Tygodnika Powszechnego").

Również Kaszubszczyźnie poświęcony jest artykuł w "Trybunie Ludu" (Nr 99) pióra p. Hanny Popowskiej, relacjonujący badania prowadzone przez Pracownię Dialektologiczną Zakładu Językoznawstwa PAN pod kierunkiem prof, dra Zdzisława Stiebera. Chodzi mianowicie o przygotowywany po pięcioletnich pracach w terenie językowy atlas dialektów północnopolskich używanych na lewym brzegu Wisły. Znajdujemy w tej notatce ciekawe szczegóły dotyczące historii osiedleńczej Pomorza oraz uwagi na temat błędnego (a szeroko rozpowszechnionego) mniemania o całkowitym zniemczeniu Kaszubszczyzny.

\* \* \*

Dośó drastycznie natomiast wygląda jeszcze jedna sprawa związana z tematyką regionalną. Mam tu na myśli tegoroczne wznowienie wydanego przed dwudziestu laty zbiorku opowiadań Jolanty Brzezińskiej p.t. "Nieznajomi". W cyklu tym debiutująca podówczas autorka (z zawodu nauczycielka) przedstawia dole i niedole ludu wielkopolskiego; formalnie zaś jest to próba użycia gwary tego ludu jako środka wyrazu w utworze literackim. Próba to niewątpliwie ambitna i w pełni udana, co stwierdzają zgodnie wszyscy trzej recenzanci, których wypowiedzi mam przed sobą: Stanisław Adamczyk (w Nr 30 "Orki"), J. Pieprzyk (w Nr 152 "Głosu Wielkopolskiego") i Zbigniew Pędziński (w Nr 131 "Ilustrowanego Kuriera Polskiego") przypominając arcypochlebne sądy takich autorytetów jak Kazimierz Nitsch i Adam Tomaszewski, którzy powitali tę książeczkę jako "Istotne narodziny dialektu wielkopolskiego w literaturze." Gdy jednak dwaj pierwsi z wymienionych sprawozdawców wypowiadają się nader pozytywnie o "Nieznajomych" także jako o utworze literackim, trzeci zajmuje w tym względzie stanowisko zdecydowanie negatywne, określając podjętą przez poznańską Księgarnię Uniwersytecką reedycję jako "przykład niewłaściwego kultywowania i ochraniania literackiego, a właściwie pseudo- literackiego regionalizmu." Autor owego artykułu, opatrzonego wymownym tytułem "Bezdroża regionalizmu", wspomina o ostatnim zjeździe pisarzy Ziem Zachodnich w Katowicach i, podkreśliwszy, że Zjazd ów "zaktualizował zagad-

1959 z.8

PORADNIK JĘZYKOWY

371

nienie właściwego pojmowania i praktykowania regionalizmu" oraz przypomniawszy opinię olbrzymiej większości zebranych, przytacza najmocniejszy opinii tej wyraz, mianowicie słowa Zdzisława Hierowskiego, który oświadczył wręcz, iż "utwór o tematyce regionalnej musi być oprawiony w wartościową literacko formę, jeśli ma zyskać uznanie krytyków i poparcie czynników wydawniczych, jeśli ma wejść na stałe do ogólnonarodowego dorobku kulturalnego." Zdaniem recenzenta utwór Jolanty Brzezińskiej jest całkowicie pozbawiony wartości artystycznych, owa zaś "pomyłka edytorska", jaką stanowi jego wznowienie, jest tym bardziej szkodliwą społecznie, że rzuca niedobre i krzywdzące światło na samą koncepcję literackiego regionalizmu określając go pośrednio jako swoisty przytułek dla grafomanów, w którym regulaminem jest, układana pospołu przez naukowców, wydawców i krytyków, osławiona "taryfa ulgowa". Chyba, żeby przyjąć wznowienie "Nieznajomych" jako przestrogę i napomnienie na przyszłość..."

Nie podejmuję się wyrokować w tym sporze (nie znając jeszcze zresztą utworu będącego jego przedmiotem), niemniej sądzę, że zasadniczo niepodobna nie uznać słuszności wszystkich powyżej przytoczonych założeń teoretycznych. Moźeby tylko należało w takiej sprawie, niewątpliwie (jak to zaznaczyłem na początku) drażliwej, trochę uściślić zagadnienie, precyzując pewne kryteria oceny estetycznej, tak by uniknąć wszelkich niepożądanych a wyglądających nieco demagogicznie odchyleń — zarówno w kierunku zbyt ostrych wypadów krzywdzących autora, jak i w sensie zawsze dosyć żałośnie brzmiących akcentów jakiegoś succes d’estime, co również nie bywa dla niego przyjemne. Być może, opowiadania zebrane w tomiku p.t. "Nieznajomi" nie są ani tak dobre ani tak liche... Kto wie: może prawda — jak to nieraz bywa — tkwi gdzieś w pół drogi ? Ale ta sprawa wykracza już poza ramy niniejszej kroniki. Ola nas, dla "Poradnika Językowego", książeczka Jolenty Brzezińskiej stanowi bezspornie pozycję, którą wypadało zasygnalizować.

\* \* \*

W Nr 30 tygodnika "Odra" S. Reczek zamieścił entuzjastyczną ocenę wydanej przed trzema laty w Londynie książki o charakterze popularnonaukowym p.t. "Rzecz o polszczyźnie" zmarłego w roku bieżącym Stanisława Westfala. Recenzent podkreśla walory tego dzieła, będącego relacją w języku staropolskim,

o dialektach polskich i miejscu polszczyzny wśród innych języków słowiańskich, relacją świetnie skomponowaną, łączy bowiem elementy głębokiego studium naukowego z przejrzystością i przystępnością wykładu, prowadzonego ze swadą

i wybitnym talentem literackim. "Nie ma w tym krzty przesady — pisze Reczek — : książka ta jest udanym zamierzeniem przekształcenia suchej historii języka w literaturę piękną"; słusznie też autor notatki poleca uwadze "Ossolineum" sprawę wznowienia tej cennej pozycji na terenie krajowym.

372

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z.8

O nader interesującym znalezisku leksykograficznym informuje czytelników "Trybuny Opolskiej\*1 (Nr 119, artykuł p.t. "Nieznany rękopis byczyńskiego pastora\*\*) p. Czesław Wawrzyniak. Chodzi o niedawno odkrytą przy przeglądzie dokumentów niemieckich pracę pastora Hermana Koellinga, poświęconą analizie dialektu śląskiego ze szczególnym uwzględnieniem Kluczborka i powiatów okolicznych. Studium zawiera bogaty słownik wyrazów i zwrotów gwarowych oraz jest uzupełnione rejestrem śląskich nazwisk, szeregiem dokumentów epistolarnych, tekstami pieśni ludowych i obfitym — gdyż liczącym aż trzysta pozycji — zbiorem przysłów. Powstała pod koniec ubiegłego stulecia — a więc w okresie największego natężenia ucisku narodowego na Śląsku — praca skromnego niemieckiego księdza, nie pretendującego do zaszczytów i tytułów, ale przecie będącego rzetelnym i niewątpliwie poważnym badaczem, miała na celu — jak zaznacza autor notatki,— "naukową obronę szczeropolskiego dialektu śląskiego przed napływem wzmagających się fal germanizacji\*\* i stanowi cenne świadectwo historyczne, przynosząc zarazem ciekawy materiał językoznawczy.

\* \* \*

W obszernym szkicu informacyjnym — po wstępie zawierającym przypomnienie ważniejszych dotychczasowych poczynań etnograficzno-kulturalnych p. W. Studencki omawia na łamach "Trybuny Opolskiej\*\* (Nr 82) najświeższą pozycję w tym dziale, mianowicie "Pogwarki Opolskie\*\* Szymona Koszyka. Jest to smakowity zbiór klechd, gadek, przysłów, piosenek — od najdawniejszych do najnowszych — uzupełniony podręcznym słowniczkiem i poprzedzony fachowymi uwagami językowymi pióra adiunkta Henryka Borka, objaśniającymi główne cechy gwary opolskiej i pisownię zastosowaną w tekstach zgromadzonych przez Szymona Koszyka, którego zamierzeniem - jak czytamy w przedmowie - jest " te klejnoty naszej mowy ocalić od zapomnienia i sprawie, by zebrane razem odżyły wśród dzisiejszych czytelników\* \*\*. Pracę tę — stwierdza w zakończeniu sprawozdawca - "należy uznać za pożyteczny przyczynek, wzbogacający folklorystykę i etnografię Opolszczyzny. Wkrótce uzyska ona szerokie tło historyczno-językowe, gdy ukaże się książka prof. St. Rosponda o dziejach polszczyzny na Śląsku\*\*.

\* \* \*

"Folklor krainy jezior\*\* — to tytuł zajmującego szkicu informacyjnego pióra p. Marii Tygielskiej ("Radio i Telewizja\*\*, Nr 17) poświęconego Warmii i Mazurom — w związku z audycjami rozgłośni Polskiego Radia w Olsztynie. Miłośnicy dialektologii znajdą tam sporo wiadomości i ciekawostek.

Znajdą ich drugie tyle w solidnej rozprawce Tadeusza Dubieckiego p.t. "Słowińcy\*\* (Nr 18 tygodnika "Kierunki\*\*) oraz w zamieszczonej w tymże nu-

1959 z.8

PORADNIK JĘZYKOWY

373

merze obszernej gawędzie Jadwigi Komorowskiej ("Relikty i fakty") na temat ziemi słowińskiej — siedliska dogorywającej już, niestety, gwary.\*

1. Spory, polemiki, dyskusje.

Typową bomba,, publicystyczną było wystąpienie Jacka Bocheńskiego, który w artykule p.t. "Z "bykami i byczkami" na biurokratów i Wiecha" stanął w obronie polszczyzny, krzywdzonej — w jego mniemaniu przez te dwa " żywioły“...

Wywiązała sie oczywiście burza, posypały się zarówno protesty jak i głosy poparcia, rozpętała się nie lada kakofonia akcentów dobrej woli i rozważnego umiaru skłębionych ze zgrzytami najrozmaitszego rodzaju, tu i ówdzie nawet z przymieszką mętnej kurzawy demagogii i reklamiarstwa...

Spełniając obowiązek kronikarza, rejestruję tu — dla wiadomości Czytelników "Poradnika — najbardziej treściwe i najbardziej charakterystyczne Spośród licznych wystąpień prasowych w tej "sprawie Wiecha", powstrzymując się od dokładnego ich komentowania, uważam bowiem, że i tak dosyć już tu narobiono hałasu, bodaj więcej niż było warto... Wtrącę więc tylko własne skromniutkie '"trzy grosze", reasumując swoje wrażenia po całej tej lekturze: otóż sądzę, że właściwie każdy z dyskutantów ma potrosze rację i gdyby z każdej wypowiedzi wyłuskać to co najistotniejsze, odrzuciwszy przesadne akcenty tak chwalby jak przygany i referując zagadnienie sine ira et studio, otrzymalibyśmy konkluzję sprawiedliwą, pod którą mogliby się podpisać bodaj wszyscy. Ale dość : maluczko, a machnąłbym i ja całą rozprawkę analityczno-syntetyczną! A więc — oto ów rejestr:

Początek dał Jacek Bocheński we wspomnianym artykule zamieszczonym w nr 93/94 "Życia Warszawy".

Przeciw niemu wystąpił na łamach "Expressu Wieczornego" (Nr 102) p. Jerzy Jaworowski, cytując w tytule swego listu do Redakcji znaną apostrofę Tuwima z "Kwiatów Polskich" : "Z daleka więc do pana Wiecha pełen wdzięczności się uśmiecham".

Z polemiczną natomiast repliką, zatytułowaną "Plaut współczesnej Warszawy" wystąpił w obronie języka świetnego felietonisty prof. Bronisław Wieczorkiewicz, autor monografii o gwarze warszawskiej.

Z kolei sprawę tę poruszył mimochodem redaktor kącika językowego w "Trybunie Ludu" (Nr 18, felieton p.t. "Czy warszawiacy mają prawo zadzierać nosa?"). Warto zacytować zakończenie jego dorzecznych rozważań: "Mię-

Autorka twierdzi wprawdzie, że ’’rodzimy język tych ziem, mimo usilnej germanizacji, przetrwał do naszych czasów (...) a oczyszczony z gwarowych nalotów odradza się w języku młodzieży dziwnie łatwo wracającej do ojczystej mowy." Ale wyznaję, że to sformułowanie wydaje mi się nieco mętne oraz że w każdym razie po raz pierwszy spotykam na ten temat wypowiedź tak optymistyczną, którą traktować można chyba jedynie jako pobożne życzenie. Obym sie zresztą mylił!

374

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z.8

dzy entuzjazmem dla znakomitego felietonisty a przypisywaniem mu destrukcyjnej roli wobec kultury języka znajdzie się chyba miejsce na spokojne i rozsądne stanowisko

Zahaczono o sprawę Wiecha\*\* i w tygodniku "Współczesność\*\* (Nr 11) — w rozsądnym artykule zatytułowanym "Ubaw w chacie\*\*, podpisanym pseudonimem "Chochoł\*\*. Autor uważa, że wypowiedź Bocheńskiego miała charakter świadomie prowokacyjny i musiała wywołać żywą reakcję publiczności, jednakże "samo meritum sprawy, to koszmarne zaśmiecanie naszej mowy potocznej nie doczekało się właściwej analizy\*\* i stawia ważkie pytanie : do jakiego stopnia literatura ma prawo akceptowania gwary w imię autentyzmu.

Dość pokrewne tony brzmią w artykule Jana Nepomucena Millera (p.t. 99Apiać o Wiechu\*\*, w nr 27 tygodnika "Głos Nauczycielski\*\*), który protestuje energicznie (chyba słusznie!) przeciw rusycyzmom panoszącym się w dzisiejszej polszczyźnie coraz obficiej i podkreśla, źe "nie ma najmniejszego powodu do kultywacji i rozwoju tych wpływów, jak to czyni nałogowo obecnie Wiech i czym sie zupełnie niesłusznie lubuje językoznawca — prof, dr Bronisław Wieczorkiewicz.\*\*, którego "zamysł wydania aż słownika Wiecha wydaje się nam więcej niż wątpliwej celowości\*\*.\*\*

Po dwóch miesiącach (powróciwszy z zagranicy) odezwał się i sam Wiech, w dowcipnym, błyskotliwym felietoniku (nawiasem zaznaczmy : jakoś tym razem całkiem pozbawionym rusycyzmów...) p.t. "Przytomniak\*\* ("Express Wieczorny\*\* Nr 142) brawurowo odpierając ataki Bocheńskiego.

Wreszcie dyskusję (na razie) przypieczętowały "Szpilki\*\*, prezentując na stronicy tytułowej Nr 24 kapitalny rysunek Jerzego Zaruby z podpisem: "Śmiej się pan z tego!"

\* \* \*

Na łamach katolickiego "Tygodnika Powszechnego\*\* (Nr 18) p. Stanisław Górecki zamieścił arcysłuszny artykuł p.t. "Bronię Bogurodzicy\*\*, poddając krytyce tekst (a także i melodię) "Bogurodzicy\*\* w niefortunnej wersji utrwalonej w wydanym w r. 1955 "Śpiewniku kościelnym\*\*, i upominając się o przywrócenie poprawnej postaci, od dawna już dokładnie zbadanej i sprawdzonej przez najwybitniejszych polskich uczonych.

\* \* \*

"Nieśmiertelna\*\* sprawa pisowni coraz wystrzela w prasie. Jako ostatni "harcownik\*\* na tej arenie wystąpił Zdzisław Hierowski, w obszernym artykule

•• Z tym stanowiskiem trudno się zgodzić. Wystarczy przypomnieć, że np. we Francji (gdzie, dodajmy nawiasem, przed laty wystąpił poprzednik — i zapewne inspirator — debiutującego Wiecha, znakomity humorysta Geo London, autor kapitalnych felietonów zebranych w serii p.t. ’justice sans larmes") badania wszelkich dialektów i gwar jakoś w nikim nie wywołują zgorszenia...

1959 z.8

PORADNIK JĘZYKOWY

375

p.t. "Cicha reforma pisowni" (w tygodniku "Panorama" nr 23) ubolewając nad nie zawsze fortunnymi, nie zawsze celowymi, ale "zato" zawsze kłopotliwymi i kosztownymi w swych następstwach zmianami pisowni oraz — podobnie jak wielu pisarzy i dziennikarzy — wyrażając oburzenie z powodu "konspiracyjnego" charakteru ostatniej modyfikacji. "Pisownia — słusznie zauważa Hierowski — jest sprawą umowną i nie ma szans na to, żeby udało się kiedyś utożsamić ją z wymową, co byłoby rozwiązaniem idealnym. Dlatego nie ma sensu i celu wprowadzanie do tej umowy co pewien czas nowych zmian, jeżeli zmiany te nie są podyktowane rozwojem języka, pojawieniem się nowych zwrotów, wyrazów itp. Toteż cichą reformę naszej ortografii byłbym skłonny uznać za niepotrzebną" Rzeczowe syntetyczne ujęcie tej nieszczęsnej sprawy pisowni znajdujemy w rubryce językowej miesięcznika "Problemy" (Nr 3) mianowicie w artykule mgr Ewy Siatkowskiej (p.t. "Ortografia po raz setny"), która — podobnie jak Hierowski — stwierdza, iż "nie warto teraz kruszyć kopii o całkowite "ufonetycznienie naszej pisowni, bo to sprawa od 400 lat nieaktualna" oraz że "wprowadzanie pewnych nieznacznych ulepszeń, które narzuca samo życie, jest konieczne. Chodzi tylko o to, aby zmiany te nie były częste."

1. Troska o język.

Liczne "kąciki" językowe działają pełna parą, dając nieraz ciekawe wiadomości z zakresu zwłaszcza etymologii oraz prowadząc walkę z wiecznie tymi samymi błędami (od których i same wydawnictwa bynajmniej nie są wolne...). Liczba ich zwiększyła się ostatnio : przystąpiły do prowadzenia tego działu aż trzy pisma: "Żołnierz Polski", "Filipinka" i "Prawo i Życie". Temu ostatniemu tygodnikowi wypada szczególnie gorąco powinszować inicjatywy, zapowiada bowiem walkę ze stylem biurokratycznym i akcję tłumaczenia... z języka urzędowego na polski.

Na temat sławetnego "dnia bez błędów\*1 trafne uwagi zamieścił w Nr 24 "Trybuny literackiej\*\* redaktor działu językowego, podsumowując nader sprzeczne sądy, jakie wywołała ta impreza i wysuwając jak najsłuszniejszy (naszym zdaniem) wniosek, aby na przyszłość jej stronę organizacyjną powierzyć jakiejś instytucji neutralnej albo Towarzystwu Miłośników Języka Polskiego. O kontakt z tym Towarzystwem od dawna woła niżej podpisany. Tylko... gdzie, u licha, mieści się i działa ośrodek warszawski?!

Gabriel Karski

376

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z.8

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Radioaktywność

Istnieje w języku polskim wyraz radioaktywność. Niektóre osoby sądzą, że został on utworzony niezbyt szczęśliwie, bo to, co ten wyraz ma oznaczać, wiąże się nie z radiem, tylko z radem, należałoby więc mówić o radoaktywności, radioaktywnymi natomiast można by było żartobliwie nazywać osoby czynnie pracujące w Radiu. — Można by było tak żartobliwie mówić, ale te określenia nie mogłyby wyjść poza granice żartu, bo wyrazy radioaktywność, radioaktywny są nie tylko używane w mowie potocznej i w publicystyce, ale są utrwalone jako terminy naukowe. Maria Skłodowska-Curie nazwała pierwszy wykryty przez siebie pierwiastek chemiczny polonium, następny — wykryty wespół z Piotrem Curie - radium.

Ta nazwa ostatnia utworzona została od wyrazu łacińskiego radius znaczącego promień. Z tym samym wyrazem wiążą się terminy francuskie radioactivité, radioactif, angielskie radioactivity, radioactive.

Myśmy te obce wyrazy przyjęli nadając im tylko polską postać słowotwórczą: radioaktywność, radioaktywny (obok tych terminów bywają używane również dość udatne tłumaczenia polskie: promieniotwórczość, promieniotwórczy ). Nazwy pierwiastków chemicznych utrwaliły się w naszej terminologii naukowej w postaci skróconej polon, rad; ta sama dążność do odcinania końcówek znalazła wyraz w takich formach jak molibden, uran, beryl, chrom będących naszymi odpowiednikami form międzynarodowych: molibdenium, uranium, berylium, chromium.

Tym się tłumaczy istnienie obok siebie form rad z jednej strony, radioaktywność (a nie radoaktywność) z drugiej.

\* \* \*

Jak należy wymawiać wyrazy zawierające grupę spółgłoskową oznaczaną na piśmie za pomocą liter trz, a więc takie jak trzeba, potrzask itp. Czy można w tych wyrazach wymawiać zwykłe cz, czy też należy zachować pewną odrębność składników grupy spółgłoskowej i wymawiać tę grupę tak, żeby początkowe t było słyszalne.

Ta właśnie wymowa z początkowym t słyszalnym jest zgodna z normami ortoepii, czyli wymowy poprawnej. Wymawianie czysta czy zamiast trzysta trzy jest rażące. Pod względem fizjologiczno-artykulacyjnym pozostaje ono zapewne w związku z tendencją dającą się obserwować na południu Polski, w szczególności na Podhalu, do redukowania jednego ze składników grup spółgłoskowych zawierających t i sz, a nawet t i c: takie formy jak na przykład matce górale wymawiają mace, z opuszczeniem t. Podhale, jak wszystkim wiadomo, jest uro

1959 z.8

PORADNIK JĘZYKOWY

377

cze, ale ten typ wymowy w innych dzielnicach Polski razi i ma charakter wyraźnie lokalny.

Pogoda

Czy poprawne jest używanie wyrazu pogoda w liczbie mnogiej. W krakowskim komunikacie PIHM-u umieszczanym w "Dzienniku Polskim" często się czyta o tym, że w tych a tych częściach kraju były takie a takie pogody. Korespondentce wydaje się to rażące. — To odczucie zgodne jest z moim. Jeżeli w jednej z miejscowości trwa słota, w drugiej dnie są słoneczne, jeszcze gdzie indziej jest pochmurno i zimno, to wszystkie te stany atmosferyczne mieszczą się w jednym ogólnym pojęciu pogody (ta forma jest tu dopełniaczem liczby pojedynczej, a nie mianownikiem mnogiej ). Pogoda jest pojęciem nadrzędnym w stosunku do wszelkich jej konkretnych odmian i nie warto rezygnować z posługiwania się tym pojęciem nadrzędnym ogólnym. Skłonność do konkretyzowania pojęć ogólnych przez nadawanie ich nazwom form liczby mnogiej daje się dziś obserwować dosyć często. Zwracali już na to uwagę niektórzy korespondenci. W reklamach czyta się o tanich pobytach w jakichś wczasowiskach, w nagłówkach artykułów dziennikarskich — o rozpoczęciu orek jesiennych, w rozmowach słyszy się o tym/ że w tramwajach są okropne tłoki albo że w sierpniu były piękne pogody. Kwestia nie ma charakteru gramatycznego, można jednak stwierdzić, że niektóre rzeczowniki ze względu na swoje znaczenie nie nadają się do używania ich w liczbie mnogiej. Do rzeczowników tych należy między innymi wyraz pogoda.

\* \* \*

Czy nie należałoby zamiast formuły używanej przez niektórych lekarzy: ”było wiele zachorowań" pisać "było wiele zachorzeń“? Nie ma powodu zastępować zachorowania zachorzeniem. Forma pierwsza jest w potocznym użyciu, jest prosta i zwykła. Zachorzenie tych zalet nie ma, jest natomiast trochę pretensjonalne.

Morela

Nad jednym ze sklepów w Świętochłowicach (Górny Śląsk) umieszczono szyld z napisem "Morela". Przypuszczam, że w związku z tym każdy spodziewa sie pytania: dlaczego użyto formy liczby pojedynczej morela, a nie liczby mnogiej : morele? Reklamując sprzedaż jabłek, gruszek czy pomarańcz nikt nie napisze : jabłko, gruszka, pomarańcza, bo wyglądałoby to dziwnie i nawet niezrozumiale, normalną i możliwą jest tylko forma liczby mnogiej : jabłka, gruszki, pomarańcze. To samo dotyczy i morel. Nazwa tego owocu w formie liczby pojedynczej nie ma znaczenia zbiorowego. W znaczeniu zbiorowym używają niektórzy wyrazu owoc : "trzeba owocu kupić", ale jest to dziś trochę rażące, chociaż w historii tego wyrazu można znaleźć przykłady takiego użycia przede wszystkim

378

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z.8

w łatwo przypominającym się cytacie z Biblii dotyczącym ziarna, które "padło na ziemię dobrą a wszedłszy uczyniło owoc stokrotny" (który to cytat, nawiasem mówiąc, w słowniku Karłowicza-Kryńskiego-Niedżwiedzkiego został przytoczony pod hasłem owoc w dwóch różnych rubrykach znaczeniowych). Z Leopolity (w. XVI ) cytuje Linde zdanie, w którym formy liczby mnogiej i pojedyńczej użyte są wymiennie: "Nie jest ci to drzewo dobre, które rodzi złe owoce; ani drzewo złe, które daje owoc dobry". Morela jest owocem, ale takim wahaniom w zakresie form liczby jak wyraz owoc nigdy nie podlega, dlatego też na szyldzie należało umieścić formę liczby mnogiej : morele, a nie pojedynczej : morela\* Korespondentce chodzi jednak o rzecz inną, która by nie wyszła na jaw, gdyby napis na szyldzie miał postać morele Są mianowicie osoby, które uważają, że formą poprawną nazwy omawianego owocu jest nie morela w rodzaju żeńskim ale morel w rodzaju męskim. Czy tak jest istotnie? W języku ogólnopolskim formą utrwaloną i nie wywołującą na ogół wątpliwości jest forma żeńska: ta morela\* W słownikach Trotza (w. XVIII) i Lindego wymieniona jest tylko ta forma, w słowniku Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego forma męska morel jest zarejestrowana, ale opatrzona uwagą : patrz "morelа". Tylko Słownik Wileński (z r.1861) traktuje formy ten morel i ta morela jako równorzędne. Pod względem historycznym rodzaj żeński tłumaczy się lepiej niż męski, bo zarówno w języku włoskim, skąd omawiany wyraz się wywodzi (włoskie amarella, nazwa kilku odmian roślin), jak w niemieckim, z którego bezpośrednio przejęliśmy morelę (niemieckie Morelia ) odpowiednie rzeczowniki są rodzaju żeńskiego. Rodzaj męski w języku polskim jest jakimś wtórnym wykolejeniem, może tłumaczącym się w ten sposób, że do częściej używanej formy liczby mnogiej morele dorobiono niewłaściwą formę liczby pojedynczej.

Apetyczny, apetytny

Która z dwóch form, apetyczny czy apetytny jest poprawna? Jeżeli przez formę poprawną mamy rozumieć taką, która jest zgodna z ustalonym zwyczajem językowym i nikogo nie razi, to odpowiadając na zadane pytanie należy wymienić formę apetyczny\* Jest ona w powszechnym użyciu i jako poprawną traktują tę formę słowniki, ocena wypada więc jednoznacznie i nie nasuwa wątpliwości. Można tylko dodać, że oceniając formę apetyczny jako poprawną, nie bierzemy pod uwagę jej powiązań słowotwórczych z formami pokrewnymi, bo pod tym względem wypadłoby uznać ją za wykolejoną: ten przymiotnik jest utworzony tak, jak gdyby odpowiadający mu rzeczownik podstawowy kończył się nie na t, ale na к (zresztą w gwarach, np. w Kieleckiem, można posłyszeć apetyh zamiast apetyt — podobnie jak waryjak zamiast wariat\* ) Regularne odpowiedniości form są takie: sangwinik — sangwiniczny, flegmatyk — flegmatyczny, historyk — historyczny\* W tych parach obcych wyrazów rzeczownikiem z przyrostkiem — ik — yk odpowiadają przymiotniki z przyrostkiem — iczny, — yczny\* Ten przyrostek przymiotnikowy musiał się wytworzyć w formach, które były spolonizowanymi odpowiednikami form przymiotnikowych francuskich, np. francuskie historique,

1959 z.8

PORADNIK JĘZYKOWY

379

romantique — polskie historyczny, romantyczny itp. Przymiotnik apetyczny nie ma analogicznego odpowiednika w formie francuskiej, bo apetyczny to po francusku apetissant. Widać więc, że przyrostek — yczny wyszedł poza swój właściwy zakres stosowania i znalazł się w formie, której odpowiednikiem rzeczownikowym jest apetyt, mimo że spółgłoska t nie wymienia się z — cz, z wyjątkiem form szeptać — szepcze, historycznie wykolejonych pod wpływem płakać — płacze. Pod względem czysto formalnym bardziej "w porządku" jest forma apetytny, bo stosunek form apetyt — apetytny jest taki sam jak np. w parze błękit — błękitny. Stąd jednak nie wynika, jakoby należało formę apetyczny wycofać z obiegu i zastąpić formą apetytny; dążenie do tego byłoby gramatycznym doktrynerstwem. O losach i wartości form językowych rozstrzygają nie tylko ich wzajemne powiązania, ale i czynniki natury społeczno-środowiskowej.

Garbarska Spółdzielnia Pracy

Która z trzech możliwych stylizacji nazwy instytucji jest najwłaściwsza: "Garbarska Spółdzielnia Pracy", "Spółdzielnia Pracy Garbarskiej" czy też "Spółdzielnia Pracy Garbarzy". Pytający wyjaśnia, że spółdzielnie bywają rozmaite, a więc są np. spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu, spółdzielnie ogrodniczo- pszczelarskie, spożywców itp. Ta, o której nazwę chodzi, należy do zakresu spółdzielczości pracy.— Żadna z nazw proponowanych nie jest niepoprawna, można się tylko zastanowić nad tym, w której z tych nazw najlepiej sie układają pierwiastki treści. Przymiotnik garbarski wyraża tę samą treść, co dopełniacz liczby mnogiej garbarzy. Obie te formy bowiem charakteryzują pracę ze względu na to, kto ją wykonywa. Członkami spółdzielni są garbarze, w połączeniu zaś "Spółdzielnia Pracy garbarskiej", przymiotnik garbarskiej zespala się z rzeczownikiem pracy ale jest trochę oddalony od spółdzielni, dlatego też to połączenie nie wydaje się najlepsze.

Nazwa "Spółdzielnia Pracy Garbarzy" jest pod względem treści rzeczowej dobra, ale "Garbarska Spółdzielnia Pracy" brzmi bardziej potocznie i ma tę zaletę, że całość daje się odmieniać łatwo i bez żadnych zahamowań. Dwa pierwsze wyrazy zawierają treść najpoważniejszą i mogą być używane jako zastępczy skrót całej nazwy (choćby w postaci "Spółdzielnia Garbarska", z taką kolejnością rzeczownika i przymiotnika, jaką mamy zwykle w połączeniach dwuwyrazowych ). Z tych względów sądzę, że nazwa "Garbarska Spółdzielnia Pracy" jest spośród trzech proponowanych najodpowiedniejsza.

Co robić z cudzoziemskimi imionami, gdy są one wymieniane obok cudzoziemskich nazwisk, to znaczy jakie stosować zasady odmiany w takich wypadkach ? Jeżeli sztukę napisał Carlo Goldoni, to czy należy powiedzieć, że to jest sztuka Carla Goldoniego czy Carlo Goldoniego ? — Odmienianie nazwisk a pozostawianie bez odmiany imion nie ma uzasadnienia, z dwojga złego lepiej już odmienić imię zostawiając w postaci nieodmiennej nazwisko niż odwrotnie.

380

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z .8

Gdyby szło o jakąś ogólną zasadę dotyczącą sposobów traktowania na gruncie polskim obcych imion i nazwisk, to teoretycznie mówiąc tylko jedna zasada dałaby się stosować konsekwentnie do wszystkich możliwych wypadków, mianowicie zasada nieodmienności tych form. Byłaby to jednak zasada sprzeczna z polskimi zwyczajami językowymi, a nawet z samym typem budowy języka polskiego, którego podstawową cechą jest posiadanie formy odmiany. Musimy więc do różnych wypadków stosować różne kryteria. Wskazówki można znaleźć w zasadach pisowni. W roku 1936 kwestię tę opracowywała Komisja warszawska, w której skład wchodzili między innymi prof. Tadeusz Sinko i Boy — Żeleński.

P.T.

Co oznaczają litery P.T., które się widuje czasem na afiszach albo w tekstach zawiadomień, na przykład: ’’Spółdzielnia Gminna zawiadamia P.T. konsumentów\*\* ? — Są to pierwsze litery wyrazów łacińskich pleno titulo, które mają dawać do zrozumienia czytelnikowi, że autor tekstu obdarza go takim tytułem, jaki się mu należy. Jest to etykietalność raczej zbędna i stopniowo wychodząca z mody.

Czy uzasadnione jest używanie przy nazwiskach tytułów wojskowych, nawet jeżeli wiadomo, że ten, o którym mowa, nie jest w służbie czynnej, np. generał de Gaulle, pułkownik Nasser? Czy zachodzi tu analogia do tytułów naukowych, jak docent, doktor, profesor używanych stale w połączeniu z nazwiskiem? — Kwestia dotyczy nie gramatyki ale zwyczajów towarzyskich, a trochę także spraw dyplomatycznych. Czynny polityk, jeżeli chce, żeby pamiętano o jego kwalifikacjach wojskowych, może swego wojskowego tytułu używać, jeżeli przeciwnie, zależy mu na występowaniu wyłącznie w charakterze osoby cywilnej, robić tego nie będzie. W stosunkach towarzyskich do emerytowanych wojskowych ich dawny tytuł zwykle się stosuje.

Kooprodukcja

W pismach widuje się czasem formę kooprodukcja: polega ona chyba na nieporozumieniu ? — Oczywiście. Wyrazy kooperacja, kooptacja, koordynacja są rzeczownikami utworzonymi od czasowników kooperować, kooptować, koordynować, w których przedrostkiem dodanym do czasowników operować, optować, ordynować jest cząstka ko-. Grupa głoskowa koo- powstaje w tych formach przypadkowo, gdybyśmy w formach kooperować, kooptować wyodrębnili cząstkę koo — to pozostałyby nam bezsensowne skrawki form perować, ptować, a ich bezsensowność byłaby oczywistym świadectwem tego, że tak dzielić nie można. Nonsensem jest też i forma kooprodukcja, w której cząstka koo- potraktowana jako przedrostek dodana została do produkcji. Pod względem formalnym poprawna byłaby koprodukcja, ale dwie pierwsze sylaby mogłyby się komuś kojarzyć z koprolacją, który to termin oznacza chorobliwą skłonność do mówienia nieprzyzwoi-

1959 z.8

PORADNIK JĘZYKOWY

381

tych wyrazów» (greckie kopros znaczy "brud, gnój"). Nie wywołuje zastrzeżeń współprodukcja mimo, że jest językowo niejednolita, polsko-łacińska.

Zabić się na śmierć

Czy należy potępiać używanie takich zwrotów, jak zabił się na śmierć, upadł na dół, podniósł głowę do góry, w których wyrazy następujące po czasowniku nie dodają nic nowego do jego treści? — Nie wszystkie wymienione zwroty są pod względem stylistycznym jednakowe. Zabić się na śmierć — ma odcień trochę wiechowy, wyrazy na śmierć nadają zwrotowi odcień ekspresywności, są wyrazem pewnej postawy uczuciowej tego, kto opowiada o zdarzeniu. Jest to stylizacja trochę przypominająca lamentowanie: "zabił się, na śmierć się zabił" i nie nadająca się do stosowania, kiedy się informuje o fakcie w sposób zwykły, neutralnie stwierdzający. Zresztą sformułowaniu "neutralnemu"" opanowanemu może towarzyszyć intensywniejsze uczucie niż różnym odmianom stylistycznym "biadania". Zwrot upadł na dół jest trochę nieudany, powiedziałoby się raczej upadł w dół, gdyby się chciało dodatkowo akcentować kierunek upadku, co jest w zasadzie zbędne. Zwrot podniósł głowę do góry rażący nie jest. W czasowniku podnosić Linde wyodrębniał między innymi dwa odcienie znaczeniowe : pierwszy wyjaśnia za pomocą określenia "podjąć co upadłego, na przykład z ziemi". Wśród przykładów ilustrujących ten odcień znajdujemy następujące : "u nóg swoich leżącego — podniósł", "potrzebnych ratować, upadłych podnosić", "nędznego podnosić, to jest spomóc, pocieszyć". W tych wszystkich przykładach podnosić znaczy czasem przenośnie "dźwigać z dołu" ; wykonujący czynność podnosi coś lub kogoś do swego poziomu, ale nie wyżej. Drugie znaczenie określał Linde słowami: "w górę co podnosić, wznosić, podwyższyć". Przykład ilustrujący wzięty jest z "Regulaminu execerunku kawaleryi narodowej" z osiemnastego wieku: "Na słowo komenderującego: podnieście broń! przy trzecim bączku za broń się chwyta a podnosi się szybko do góry". W słowniku Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego zacytowany jest przykład z Wujka: "podnosiłem oczy moje na góry, skąd mi przyjdzie pomoc". Wyrażenia "na góry" i "do góry" są pod względem znaczeniowym bliskie sobie, każde z nich precyzuje kierunek czynności, którą oznacza czasownik podnosić . W zwrocie podnieść głowę do góry można, ściśle analizując ten zwrot, wykryć pewien pleonazm, ale jak wspomniałem, niepoprawności w tym zwrocie nie ma.

Międzyzdroje

Jaka jest poprawna forma miejscownika Międzyzdroje? W tej miejscowości na wszystkich tablicach widnieje napis "w Międzyzdrojach", korespondentka sądzi jednak, że forma mianownika Międzyzdroje powinna być rozumiana jako forma liczby pojedynczej rodzaju nijakiego, a nie jako liczba mnoga, wobec

czego miejscownik miałby formę w Międzyzdroju, a nie w Międzyzdrojach. Uwaga

382

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z8

korespondentki świadczy o właściwym odczuwaniu budowy słowotwórczej wyrazów polskich. Wyraz między jest przyimkiem, przyimki nie bywają w języku polskim używane w funkcji przydawkowej, to znaczy, że nie można utworzyć — a przynajmniej nie powinno się tworzyć — wyrazów złożonych, w których przyimek występowałby jako określenie rzeczownika. Rzeczownik na przykład brzeg można określać za pomocą dowolnego — w granicach sensowności — przymiotnika, ale nie można do tego wyrazu doczepić żadnego przyimka, żeby utworzyć wyraz nowy. Nie można powiedzieć międzybrzeg, zabrzegf nabrzeg, wybrzeg, bo w języku polskim przedrostki dodawane są do tematów czasownikowych (pisać, zapisać, opisać, napisać itd. ), ale nie do rzeczowników. Miejscowość położoną między lasami możemy nazwać Międzylesiem, rozszerzając rzeczownik las jednocześnie za pomocą przyimka (przedrostka) i przyrostka — to jest wypadek pospolity, — ale połączenie przyimka między z rzeczownikiem las, a więc międzylas, nie tworzy żadnej sensownej całości. Gdybyśmy rozumieli, że Międzyzdroje, to forma liczby mnogiej,to byłyby to jakieś zdroje scharakteryzowane za pomocą przyimka między, a to nie ma sensu. Jako forma natomiast liczby pojedynczej rodzaju nijakiego Międzyzdroje to taki sam typ jak Międzylesie, a więc typ nie wywołujący wątpliwości. Niestety jednak zdaje się że te Międzyzdroje, a nie to Międzyzdroje, są w powszechnym użyciu.

Jeszcze raz o około.

Pytaniem, które się często powtarza w listach, jest pytanie dotyczące tego, czy wyraz około w znaczeniu "w przybliżeniu, mniej więcej" rządzi dopełniaczem czy nie, to znaczy na przykład jak się powinno mówić : "około dwustu osób" czy "około dwieście osób?" Mimo wyjaśnień, że około jest przyimkiem i nie bywa używane przysłówkowo i że należy wobec tego mówić "około dwustu osób", a nie "około dwieście osób", analogia do konstrukcji "było blisko dwieście osób" działa w języku potocznym dosyć mocno, tak mocno nawet, że odróżnienie obu wyrażeń sprawia niektórym osobom trudności. Słyszy się czasem argument: jeżeli "blisko dwieście osób", to powinno być i "około dwieście osób", bo to to samo znaczy. Rozporządzam materiałem przykładowym, z którego wynika, że przyimkowy charakter wyrazu około w tradycji językowej tkwi mocno, przysłówkowe zaś jego używanie szerzy się dopiero w ostatnich czasach, na południu Polski mocniej niż w centrum. Oto Jak mniej więcej wygląda stan rzeczy w świetle przykładów znajdujących się w archiwum Redakcji Słownika Języka Polskiego. Nie ma żadnych wahań w zakresie przybliżonych określeń czasu, takich na przykład jak około pierwszej w nocy, około godziny jedenastej, około południa, około północy, około trzeciej, około dziesiątej, około piątej po południu, około czwartej po południu, około pierwszej z południa, około dziewiątej wieczór, około Bożego Narodzenia — wymienione wyrażenia wzięte są z Krasickiego, Żeromskiego, Prusa, Gomulickiego, Struga, Lama, Paradowskiego, Kruczkowskiego, Szmaglewskiej, Mariana Brandysa. W określeniach czasu różnica między wyrazami około a blisko jest podwójna: znaczeniowa i składniowa. Gdy powiemy : była blisko dziewiąta, znaczy to, że godzina dziewiąta się zbliżała, ale jej jeszcze nie było. Blisko znaczy w tym połączeniu tyle co prawie:

1959 z.8

PORADNIK JĘZYKOWY

383

była prawie dziewiąta znaczyłoby mniej więcej to samo. Gdybyśmy powiedzieli : dziewiąta była blisko przysłówek blisko byłby okolicznikiem, składnikiem orzeczenia. Ale bywa on używany w takich wyrażeniach raczej jako przysłówkowe określenia liczebnika dziewiąta (z domyślnym: godzina). Zdanie było około dziewiątej znaczy, ze to, o czym się mówi, działo się albo trochę przed dziewiątą, albo trochę po dziewiątej i o tę drugą możliwość różni się użycie przyimka około od przysłówkowo użytego blisko. Na tym polega różnica znaczeniowa między omawianymi wyrazami. Pod względem składniowym różnią się one tym, że blisko bywa używane i jako przyimek (blisko domu) i jako przysłówek (dom jest już blisko), około natomiast — zgodnie z tym, co dziś należy uważać za normę — jest tylko przyimkiem. Potwierdzić to mogą następujące przykłady wybrane z dzieł pisarzy wieku XIX i nam współczesnych. Różnią się one od przykładów wymienionych poprzednio tym, że są przybliżonymi określeniami nie czasu, ale rozmaitych liczb. Dla oszczędności miejsca wymienimy tylko nazwiska autorów. Kraszewski: "człowiek niemłody (...) ma lat około siedemdziesięciu ;" "mógł mieć około lat czterdziestu". Dygasiński: "około stu tysięcy rubli posagu"; Bałucki: "przynosiło mu to około trzystu florenów". Orzeszkowa : "około stu par poczęło się obracać dokoła sali", Prus: "miał lat około siedemdziesięciu"; "zarabia pędzlem około ośmiuset rubli". Sienkiewicz: "pan Wołodyjowski mógł wyprowadzić przeciw niemu około trzystu szabel", "około stu zbrojnych ludzi stanęło (...) w Wodoktach dla obrony", "do Assuanu było jeszcze (...) około pięciu dni drogi", "Gustaw był to mały i chudy mężczyzna, lat około dwudziestu trzech". Żeromski: "wpuszczono tedy do tej izby około stu wyrostków". Artur Gruszecki: "był to człowiek około lat czterdziestu". Parandowski : "około czterdziestu tysięcy" (domyślne kilometrów), "mogło być około dwu koron". Newerly : "minęło ich dwóch wyrostków lat około osiemnastu". Meissner : "miała lat około czterdziestu pięciu". Szmaglewska : "około trzystu kobiet", "około tysiąca". Na tle tej tak wyraźnej tradycji odcinają się jako niewątpliwie rażące — szczęśliwie jak dotychczas w utworach literackich bardzo rzadkie i nie u najwybitniejszych autorów - konstrukcje z około potraktowanym jako przysłówek. Spotykamy to na przykład w dobrej zresztą powieści dla młodzieży "Przygody Meliklesa Greka", "cała armia grecka, licząca w tej chwili około siedem tysięcy żołnierzy, ruszyła pod osłoną nocy". Ten, kto stosuje taką konstrukcję, wypada w tym punkcie z nurtu historii języka: pisze około siedem tysięcy, bo znajomość stanu rzeczy, który panował dotychczas, to znaczy, który panował przed nim i który on, indywidualny autor, powinien znać, a znając powinien się z tym stanem liczyć, ta znajomość w niczym nie znajduje wyrazu.

Przypuszczenie najprostsze: autor wprowadzający innowację po prostu nie wie, zamiast czego ją wprowadza, a to znaczy, że on, piszący, mniej czyta, mniej wie, niżby był powinien. Każda niewiedza jest słabością, nieznajomość języka i jego historii jest i słabością indywidualną, i faktem o ujemnej wartości w życiu społeczno-kulturalnym, bo zmiany płynące z ignorancji są zaprzeczeniem postępu. Postęp prawdziwy może polegąć tylko na wprowadzaniu zmian przemyślanych do dziedzin, które się zna i ogarnia myślowo jako całość.

384

PORADNIK JĘZYKOWY

1959 z.8

Zrzyny — formy odmiany

Dwaj inżynierowie zwracają się z prośbą "o wyjaśnienie jak powinien brzmieć drugi przypadek liczby mnogiej od pierwszego przypadku liczby mnogiej rzeczownika zrzyny. \*\* Jak widać ze stylizacji pytania, przedstawiciele umiejętności technicznych nie lekceważą gramatyki i gramatycznej terminologii; gramatyk mógłby nawet coś ze swego zawodowego języka opuścić, a mianowicie w definicji drugiego przypadku liczby mnogiej wzmiankę o pierwszym przypadku, ale to drobiazg. Ponieważ zrzyny są to odpady drzewne powstające przy produkcji tarcicy obrzynanej, więc autorzy listu sądzą, że nazwa ta powinna mieć odmianę taką jak nazwy innych materiałów drzewnych, a więc jak deska, dłużyca, kłoda, okleina, sklejka, strużyna. Ta analogia przemawiałaby za formą tych zrzyn. Ale na tej analogii nie można się oprzeć. Działy produkcji a działy gramatyki to są rzeczy różne. Spróbujmy najpierw wyjaśnić, do jakiego typu słowotwórczego może należeć forma liczby pojedynczej odpowiadająca liczbie mnogiej zrzyny. W grę wchodzą dwie możliwości: ten zrzyn albo ta zrzynka. Forma zrzyn składa się z przedrostka i rdzenia czasownikowego, tak samo jak analogiczne pod względem budowy wyrazy splot, spust, zlot, stop (od topienia), zjazd, zbieg, spęd — żeby poprzestać na formacjach zawierających przedrostek z-, bo już one są wystarczająco liczne. Pod względem znaczeniowym najbliższe sobie są wyrazy zrzyn, splot, stop — to, co jest zrzynane, to, co jest splecione, to, co jest stopione, czyli nazwy wytworów (biernych podmiotów) pewnych czynności. Pod względem słowotwórczym nie można więc formy męskiej zrzyn zdyskwalifikować. Co do formy żeńskiej zrzyna, to składa się ona z przedrostka, rdzenia czasownikowego i przyrostka -o tak jak wyrazy zwada, zmowa, zemsta, zgoda, zdrada (od pierwotnego zradzić, z wtórnie wtrąconym d- ) — żeby znów poprzestać na przykładach zawierających przedrostek z-. Jaki stąd wniosek? Ten, że formy zrzyn i zrzyna pod względem słowotwórczym należą do typów w języku polskim równouprawnionych. W słowniku Warszawskim wymienione są obie formy: i zrzyn i zrzyna. Pierwszą ilustruje cytat z Żeromskiego: ’’Chata z kołków, zrzynów, z gliny i ziemi uklepana, drżała.. U Lindego nie ma żadnej z tych form, w Słowniku wileńskim jest zrzyna w znaczeniu "tarcicy od brzegu, czyli kory wyrżniętej\*\* i zrzynek objaśniony jako "część jakakolwiek oderżnięta od całości\*\*. Między tymi formami trudno więc dokonać wyboru. Dla rozstrzygnięcia o formie dopełniacza liczby mnogiej : tych zrzynów czy tych zrzyn trzeba się oprzeć na czym innym. Forma liczby pojedynczej omawianego wyrazu jest, jak między innymi można wnosić z listu, nie używana, niektórzy technicy powątpiewają w ogóle o jej istnieniu. Wobec tego można potraktować formę zrzyny jako tak zwane plurale tantum i włączyć ją do używanych tylko w liczbie mnogiej wyrazów odczasownikowych takich jak: heblowiny, obierzyny, wypociny, oczepiny, postrzyżyny, opowiadając się tym samym za dopełniaczem tych zrzyn.

W.D.

KOMUNIKAT 1

Członkowie i placówki PAN, towarzystwa naukowe subwencjonowane przez

PAN i pracownicy naukowi mogą zgłaszać prenumeratę w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN Warszawa Pałac Kultury i Nauki 16 piętro, tel. 6-31-95.

KOMUNIKAT 2

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego" przyjmowane są w terminie do dnia 15-go miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu". Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" — Warszawa, ul. Srebrna 12.

Cena prenumeraty zagranicznej jest o 40% droższa od ceny podanej niżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" w Warszawie, Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa konto Nr 1-6-100024.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w sklepie przy ul. Wiejskiej 14 w Warszawie. Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Warszawa, ul. Srebrna 12.

KOMUNIKAT INFORMACYJNY

Redakcja Poradnika Językowego zawiadamia Czytelników, że od dnia 1 lipca 1958 r. Poradnik Językowy nie jest sprzedawany w kioskach. Można go otrzymywać tylko w prenumeracie. Warunki prenumeraty p. Komunikat 2.

ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH" — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową 60.— zł (10 zeszytów)
Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową 30.— zł (5 zeszytów)

Cena pojedynczego zeszytu 6.— zł, podwójnego 12.— zł.

Nakład 2150. Pap. druk. sat. kl. V. g. 70, B-l. Druk ukończono w maju 1960 r.
Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 34/60 0 C-31

Słownik języka polskiego — pod redakcją prof, dr W. Doroszewskiego. Tom I, str. 1206, papier biblijny, opr. pł. Pierwszy tom zawiera wstęp, objaśnienia morfologiczne, spis źródeł i wyrazy mowy polskiej na litery A, B, C i Ć. Słownik obejmuje cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich Stuleci, jak również wyrazy nowe powstałe współcześnie. Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu, charakterystyczne przekłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Podręczny słownik języka polskiego. Wydanie fotooffsetowe na podstawie wydania M. Arcta z r. 1939. Str. 496, opr. pł., Słownik zawiera 40 000 słów, 183 tablice rysunkowe. Definicje haseł są lakoniczne, dokładne i jasne. Przy wyrazach dawno i świeżo przyswojonych podana jest etymologia wyrazu. Ze względu na przystępne opracowanie może z niego korzystać każdy, kto pragnie poprawnie mówić i pisać po polsku.

A. BRüCKNER, Słownik etymologiczny języka polskiego. Wydanie fotoofsetowe, str. 805, opr. pł.,

Słownik dostarcza interesującego materiału z dziejów kultury i rozwoju języka polskiego, zawiera dane o wyrazach swojskich, zapożyczonych oraz wpływach polskiego słownictwa na inne języki.

Słownik nieodzowny dla filologa-polonisty, historyka, literata, a także dla miłośnika języka polskiego.

F. JAKUBOWSKI: Mały słownik wyrazów obcych, str. 403,

Słownik zawiera około 6 000 wyrazów obcych. Podane są w nim przede wszystkim wyrazy, które nie są jeszcze całkowicie przyswojone, a należą do częściej spotykanych.

E. i F. PRZYŁUBSCY: Język polski na co dzień, str. 388, ilustr., opr. pł.

Poradnik językowy i samouczek przeznaczony dla tych, którzy posiadając podstawowe wykształcenie chcieliby zdobyć pewność, że posługują się poprawną polszczyzną. Książka składa się z 2 części: część pierwsza zaznajamia z wiadomościami gramatycznymi, zasadami pisowni i składnią języka, część druga obejmuje słowniczek trudniejszych wyrazów wraz z ich odmianą.

ł 200.—

130.—

130.—

zł 25 —

zł 30.—

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA"